

POLSKA MIEDŹ

TYGODNIK VIII, NR 38 (392)

20 IX 1990 R.

CENA 450 ZŁ

KŁĘSKA URODZAJU



Fot. Jerzy Kosiński

Z JERZYM LEGIECIEM, dyrektorem, ekonomiecznie-handlowym KGHM w Lubinie, rozmawia Janusz Dobrzański.

do czynienia z wysokimi notowaniami miedzi na rynku światowym. Cena, mimo pewnych wahań, utrzymuje się powyżej 2500 USD za tonę, co jest poziomem wysokim.

Po trzecie — mieliśmy i będziemy mieć jeszcze do czynienia z niedoszacowaniem kosztów produkcji. Przynajmniej do końca tego roku. Chodzi o to, że nie wszystkie ceny zaopatrzeniowe odpowiadają cenom światowym i produkcja kosztuje nas taniej niż realnie powinna. Trzeba jednak powiedzieć, że zjawisko niedoszacowania kosztów ma tendencję malejącą i będzie systematycznie zanikać.

Po czwarte — występuje bardzo duża mobilność zbytu. Inaczej mówiąc, niezależnie od sytuacji na rynku krajowym, która wykazuje okresowe wahania, wszystkie nadwyżki są bez kłopotów zbywane w eksporcie.

I to są główne przyczyny wygenerowania tak wysokiego zysku, które w terminologii fachowej noszą nazwę koniunktury.

Trzeba chyba również powiedzieć, że zysk, jaki zostanie osiągnięty w skali całego przedsiębiorstwa rozłoży się bardzo nierównomiernie. Na jedne zakłady spadnie

deszcz pieniędzy, kiedy inne zostaną zaledwie pokropione.

Oczywiście. Lwia część zysku, bo aż 92 proc., przypadnie zakładom podstawowego ciągu technologicznego, czyli kopalniom i hutom. Jeśli wziąć pod uwagę zysk pierwszego półrocza, który wyniósł 3,2 bln, to z tej sumy 1,9 bln przypadło na kopalnie, około 1,1 na huty, a cała niewielka reszta na zakłady zaplecza techniczno-usługowego. Te proporcje będą niemal identyczne w końcu tego roku. Taką rozkład zysku ma decydujący wpływ na kondycję ekonomiczno-finansową poszczególnych zakładów. Generalnie biorąc jest ona bardzo dobra w ciągu technologicznym, chociaż nie jest jednakowa.

Znakomita sytuację płatniczą mają kopalnie. Wynika ona stąd, że mają zagwarantowany natychmiastowy zbył produkcji i niezakłócony dochód ze sprzedaży. Huty natomiast mają kłopoty z egzekucją należności, gdyż ich krajowi kontrahenci zalegają z płatnościami. O ile np. w kopalniach bieżący obrót jest pokryty własnymi środkami w stu procentach i występują nadwyżki rzędu 600 mld, o tyle w hutach wygląda to niekorzystnie. Zyski wprawdzie

wszystko pokrywają, ale nadwyżki są niewielkie. Bierze się to m.in. stąd, że zakłady metalurgiczne muszą ponosić koszty finansowania zapasów koncentratu, które wzrosły w br. o około 700 mld zł, głównie z powodu wzrostu cen miedzi i półproduktów.

W zupełnie odmiennej sytuacji pozostają zakłady zaplecza, gdzie zyski wynikają nie ze względów koniunkturalnych, a z obowiązujących cen umownych.

Reasumując, przedsiębiorstwo osiągnie bardzo wysoki zysk, ale rozłoży się on bardzo nierównomiernie.

Te nierównomierność nazywa się już rażąca niesprawiedliwością społeczną, niedopuszczalną — jak powiadają niektórzy — w łonie jednego przedsiębiorstwa. Myślę, że tę kwestię rozwinęmy dalej, kiedy będziemy mówić o placach. Teraz chciałbym prosić o nieco szersze potraktowanie, wcześniej zasygnalizowanego przez Pana problemu. A mianowicie postępującego procesu urealniania kosztów produkcji. Czy KGHM odezuje to już w tym roku i na ile?

Koszty z całą pewnością będą wyższe i z całą pewnością zysk w drugim półroczu będzie niższy. Przy czym nie zostanie to spowodowane wyłącznie urealnianiem cen zaopatrzeniowych. W pierwszym półroczu jednym z elementów, który także wpłynął na podwyższenie rentowności było przeszacowanie wartości produkcji. Mówiąc prościej mieliśmy pewne zapasy wytworzone w warunkach starych kosztów z 1989 roku, które zostały zbyt wysokie, wysokich cenach. To zaważyło na poziomie zysku w pierwszym półroczu. W drugim już ten element nie wystąpi.

Dodzie też dodatkowy składnik kosztów, jaki dotąd nie występował, czyli podatek złozyowy. Z tego co wiem, w Sejmie znajduje się projekt nowelizacji Prawa Górniczego, który przewiduje dziesięcioprocentowy podatek od wartości złoza. Ma on zacząć obowiązywać od przyszłego roku, ale będzie egzekwowany z kwartalnym wyprzedzeniem. Musimy się więc liczyć z tym, że za ostatni kwartał tego roku trzeba będzie już go zapłacić, co pochłonie kwotę około 250 mld złotych. To sprawi, że rentowność w drugim półroczu będzie niższa, co jednak nie zmieni faktu, że wygenerowany roczny zysk będzie bardzo duży.

Bardzo dobre wyniki pierwszego półrocza i przewidywany krociowy roczny zysk stały się przyczyną rozbudzenia apetytów

TYDZIEŃ

REPERKUSJE „12”

Zastosowanie w praktyce protokołu nr 12 do porozumienia placowego spowodowało znaczne różnicowanie plac pomiędzy poszczególnymi zakładami KGHM. Efektem tego faktu jest fala niezadowolonych, jaka wystąpiła ze szczególną siłą w firmach górniczych ZRG i ZBK. Górnicy z tych zakładów, pracujący w warunkach porównywalnych do swych kolegów zatrudnionych w kopalniach będą zarabiać o kilkadziesiąt tysięcy mniej.

W związku z tym Komisja Górnicza „Solidarności” zwróciła się (6 bm.) do dyrektora generalnego KGHM o zwołanie w trybie pilnym roboczego spotkania w celu rozwiązania nabrzmiałej sytuacji. 8 bm. takie spotkanie odbyło się. Wzięli w nim udział dyrektorzy, przewodniczący rad pracowniczych i liderzy central związkowych, reprezentujących zainteresowane zakłady.

W wyniku dyskusji zgodnie uznano, że jedynym możliwym rozwiązaniem tej sprawy jest negocjacja kontraktów, jakie kopalnie podpisały z górnictwami zakładami usługowymi. Oznacza to podwyższenie cen usług, a w rezultacie nieco większe zyski pozwalające

na znaczniejsze podwyżki plac w ZRG i ZBK.

PRZECIW NOMINACJI

13 IX odbyło się cotygodniowe posiedzenie Komisji Górniczej „S”. Dominującym tematem było powołanie Kazimierza Seredyszyna na stanowisko prokuratora wojewódzkiego. W związku z tą sprawą, na spotkanie przybyli przedstawiciele Ministerstwa Sprawiedliwości, poseł A. Glapiński, mecenas Tews, członkowie Towarzystwa Pamięci Ofiar Lubina oraz osoby represjonowane w latach 1981-88, a także prokurator K. Seredyszyn. Odczytano stanowisko MKK, skierowane do ministra sprawiedliwości, wyrażające protest przeciw nominacji K. Seredyszyna na stanowisko prokuratora wojewódzkiego. Na poparcie tego stanowiska głos zabrali członkowie TOPL oraz osoby dotyczące działalności prokuratorskiej K. Seredyszyna w latach 80. Zebrani domagali się wyrażenia trybu wyłonienia kandydatury K. Seredyszyna na stanowisko prokuratora. Odpowiedział na to A. Glapiński, szczegółowo przedstawiając przebieg wyłaniania kandydatury. Padły także głosy w obronie prokuratora. Wypowiedział się również sam zainteresowany.

Po burzliwej dyskusji członkowie MKK podtrzymali swoje wcześniejsze stanowisko, pozostawiając zbadanie zasadności nominacji komisji z Ministerstwa Sprawiedliwości.

Obrady prowadził przewodniczący MKK NSZZ „Solidarność” — Władysław Grocki.

TELEFON 42-61-50

...i 42-61-48, to nowe, aktualne numery tel. do Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej. Przypominamy, że mieści się on obecnie przy ul. Skłodowskiej-Curie 14 (obok dworca PKS).

Z kraju

● — W dniu dzisiejszym zdecydowałem. Poddaję pod społeczną akceptację moją gotowość kandydowania w wyborach powszechnych na Urząd Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jest to dla mnie dopełnienie przysięgi, złożonej w Sierpniu 1980 roku — powiedział Lech Wałęsa 17 września br.

● W całym kraju w 51. rocznicę sowieckiej agresji na Polskę odprawiono msze święte.

● Prochy generała dywizji, Tadeusza Piskora — legionisty, w r. 1939 dowódcy Armii „Lublin”, zostały sprowadzone z Londynu do Warszawy.

● Po cofnięciu rekomendacji przez Prezydium RK NSZZR „Solidarność” Piotr Baumgart zaprzestał działalności w Radzie Agencji Rynku Rolnego „do chwili wyjaśnienia sprawy”.

● Władysław Frasiński zapowiedział rezygnację ze stanowiska przewodniczącego Regionu NSZZ „Solidarność” Dolnego Śląska.

● Zmarła Irena Eichlerówna — wielka artystka sceny polskiej.

● Ruch samorządowy, „Sieć” i Unia Własności Pracowniczej, powinny koordynować swoje działania — postanowiono podczas VI Krajowego Forum Samorządu Załóg. Forum domaga się nowelizacji ustaw prywatyzacyjnych.

● Na lotnisku w Balicach pod

Krakowiem celnicy uderzali próbę przemytu ok. 3 kg haszysz i marihuany. Narkotyki przewoził z Frankfurtu młody Arab — student jednej z krakowskich uczelni.

● Ustawa o opodatkowaniu podatkiem dochodowym osób fizycznych wejdzie w życie o rok później (1992 r.) niż planowano.

● Ciągłe jeszcze trwa śledztwo w sprawie pożaru mieszkania Jachowicza. Mimo wyznaczonej nagrody (74 miliony zł), napływ informacji jest mizerny.

● Projekt ustawy o „nieodpłatnym” zbyciu części akcji Spółki Akcyjnej „Stocznia Gdańska” stosunkiem głosów 124:111 został przez Sejm skierowany do oddzielnej komisji.

● Strajk maszynistów ze Związku Zawodowego Maszynistów PKM (13 bm.) miał ograniczony zasięg. Zatrzymano kilkadziesiąt pociągów pasażerskich, głównie w Śląskiej Północnej DOKP. Strajkowali też maszyniści kolei elektrycznej Trójmieście.

● 12 bm. po południu, w centrum Gdańska dwoma strzałami zamordowano kasjerkę w banku, wymiany walut.

● Jak podaje „Kurier Polski” prezydent Wrocławia zarabia 3,9 tys. zł, jego zastępcy po 3,62 tys. zł, a pozostałych członków Zarządu Miasta po 2,540 tys.

● 260 tys. pielgrzymów uczestniczyło w VIII ogólnopolskiej pielgrzymce ludzi pracy na Jasną Górę.

Opublikowano do druku 17 września 1990.

ZWIĄZKOWY BIULETYN KLAMIE!

Redaktor naczelny Tygodnika „Polska Miedź”

W związku z zamieszczeniem na łamach pisma związkowego OPZZ p. „Dziś i jutro” szkalujących mnie i nieprawdziwych informacji oraz ich znacznym upowszechnieniem poza krąg czytelników tego pisma, zwracam się z uprzejmą prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze „Polskiej Miedzi” sprostowania, jakie skierowałem do Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG w Lubinie.

Z góry serdecznie dziękuję i pozdrawiam.

Andrzej Jerzy Glapiński
Poseł na Sejm RP

W związku z zamieszczeniem w Waszym piśmie „Dziś i jutro” nr 7/7 z dn. 15. 08. 1990 r. artykułu pt. „Kontrola w jedną stronę”, dotyczącego m.in. sposobu uzyskania przeze mnie mieszkania, na podstawie art. 31 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. — Prawo prasowe (Dz.U. nr 5, poz. 24 wraz z późniejszymi zmianami), proszę o zamieszczenie w najbliższym numerze ww. pisma sprostowania nieprawdziwych i obraźliwych wobec mnie informacji.

Będąc od ponad 10. lat członkiem Spółdzielni Mieszkaniowej

Zagłębia Miedziowego w Lubinie, uzyskałem w tejże spółdzielni przydział mieszkania o bardzo przeciętnym standardzie. W 1987 r. dokonałem zamiany mieszkania w normalnym trybie zamian mieszkań spółdzielczych, po kilkuletnim okresie oczekiwania. W mieszkaniu tym mieszkam nadal, a jego standard jest, niestety, niższy od przeciętnego, o czym mógłby się łatwo przekonać red. Jacek Rolski przed napisaniem paszkwilu, gdyby wykazał choć odrobinę dziennikarskiej dociekliwości i sumienności. W świetle powyższego nie było możliwe obdarowanie mnie przez KGHM mieszkaniem o podwyższonym standardzie w 1989 r.

Redaktor Rolski stwierdza, „przyczyn tego stanu rzeczy trzeba szukać... w polityce”. W pełni podzielam ten pogląd, gdyż próba oczerznienia „posła z ramienia „Solidarności” apolityczną z całą pewnością nie jest.

Proponuję redakcji bardziej wnikliwe i rzetelne sprawdzanie informacji przytoczonych do publikacji, gdyż może to spowodować fraktywizację tego typu spraw sądnie.

Wyrażam jednocześnie nadzieję, że redakcja stać na użycie krótkiego słowa „przepraszamy”, czego nie zauważyłem w dotychczas zamieszczanych sprostowaniach.

ANDRZEJ JERZY GLAPIŃSKI
Poseł na Sejm RP

OPINIE

Wiadomo powszechnie, że blokada gospodarcza Iraku, do której przyłączyła się Polska, będzie kosztować naszą gospodarkę kilkadziesiąt milionów dolarów. Stratę obiecała uprzedzić pokryć EWG, ale ta refundacja obejmuje tylko obszary utraconej bezpośredniej wymiany gospodarczej między Polską, Kuwejtem i Irakiem. Tymczasem polskie koszty blokady gospodarczej obu tych państw mogą powstać w innych obszarach gospodarki, m. in. na rynku miedzi. Utraconych tu zysków nikt nam nie pokryje.

Być może jest to prognoza zbyt pesymistyczna i w praktyce kłopoty nie wystąpią. Historia przestrzega jednak przed zbyt optymistycznym i lekceważeniem konfliktu na Bliskim Wschodzie. Trzeba pamiętać, że w połowie lat 70.

i na początku 80., kiedy wystąpiły dwa szoki naftowe, kraje zachodnie ogarnęła głęboka recesja. Najdotkliwiej odczuły ją branże surowcowe i rynek metali. Załamał się bowiem nie tylko bieżący popyt, lecz nasiliły się także procesy minimalizacji zużycia surowców i poszukiwania substytutów. Dodat-

kwolili nabrać przeświadczenia, że znów warto inwestować. Tak było w latach 1987-88, kiedy w dziedzinie cen padły rekordy. Nakreślało to światową koniunkturę inwestycyjną. Jej rezultaty będą widoczne w pierwszych latach 90.

Obserwatorzy zachodniej gospodarki już rok temu zauważyli

kryzys i ceny metali trzymają się mocno, a ich okresowe wahania wynikają z innych czynników podażowo-popytowych. Wśród wieloletnich graczy panują wprawdzie spekulacyjne nastroje, ale wpływa na nie uspokajające deklaracje OPEC, iż kartel naftowy nie dopuści do nadmiernego wzrostu cen. On też wyszedł ze stratami z poprzednich kryzysów wywołanych drogą ropą.

KUWEJT A SPRAWA MIEDZI

kowo wystąpił element rosnącej podaży wskutek wchodzenia do produkcji nowych inwestycji, wywołanych przedkryzysową koniunkturą hoźną.

Synteza tych zjawisk spowodowała załamanie konsumpcji, nadmierne zapasy wywołały tak głęboki spadek cen, iż niektóre kopalnie i huty musiały zawiesić działalność. Musiało minąć kilka lat zanim sytuacja wróciła do normy, czyli takiego poziomu podaży i cen, który producentom po-

pierwsze symptomy jej przegrzania i spadku popytu na metale. Jego dynamika maleje, lecz wciąż utrzymują się wysokie ceny. Wynikają one jednak z kłopotów niektórych wielkich producentów. Kryzys w Zatoce Perskiej i podwyżka cen ropy może jednak wpłynąć na zachwianie tej delikatnej równowagi i wywołać skutki podobne do tych z lat 70. i 80.

Londyńska Giełda Metali na razie nie reaguje na bliskowschodni

Jak bliskowschodni konflikt odbija się na rynku miedzi, na razie trudno przewidzieć. Trudno jednak wykluczyć spadek notowań i popytu na ten metal. Polska nie jest wielkim producentem, ale odgrywa ważną rolę na rynku europejskim. Nawet niewielki spadek popytu na miedź i obniżka ceny o kilkadziesiąt dolarów odbije się wyraźnie na dochodach i zyskach KGHM. Miejmy nadzieję, że się tak nie stanie, ale bądźmy przygotowani na najgorsze.

DARIUSZ JAN J.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2624

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-610 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 44-44-44, redaktor naczelny 44-10-20, sekretariat 44-10-23, redakcja 44-10-21. Redaguje zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 35. Prenumerata: Płacówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skróć. Zam. 1990/87.

(Ciąg dalszy ze str. 1)

placowych. Trudno dziwić się temu zjawisku. Każdy pracownik KGHM widzi sprawę bardzo prosto: Skoro firma się oblowiła, to ja też chciałbym to odczuć we własnym portfelu. Ceny rosną, spada poziom płac realnych, a więc skoro są pieniądze, to warto powalczyć o podwyżkę...

Nie jest to zresztą trend nowy. W KGHM, tak jak wszędzie, narzeka się na zarobki.

Nie wiem czy jest to narzekanie uzasadnione. Bo akurat w KGHM zarabia się lepiej niż gdzie indziej. Jeśli spojrzymy na zarobki w przemyśle wydobywczym — dla jasności bez przemysłu miedziowego — to w pierwszym półroczu średnia płaca, bez zysku, wyniosła 1,163 mln złotych, a w przemyśle przetwórczym 716 tys. Natomiast w kopalniach miedzi 1,2 mln, a w hutach 1,05 mln. Jeśli dołożymy do tego zysk, to w kopalniach miedzi płace wyniosą o 600 tys. więcej, podczas gdy w kraju tylko o sto tysięcy.

Według GUS ceny w okresie od lutego do lipca br. wzrosły o 45,1 proc., natomiast wzrost wynagrodzenia w KGHM w tym samym czasie od 70 do 150 proc. łącznie z zyskiem. Pokrywał więc wzrost kosztów utrzymania. Bez zysku kształtowało się to już różnie w różnych zakładach, bo od 7 do 70 proc. — Ale ogólnie biorąc płace w KGHM układają się dość korzystnie na tle kraju.

Trudno kwestionować dane statystyczne. Ale każdy patrzy na sprawę swoich zarobków w sposób bardzo indywidualny i ocenia je przez pryzmat możliwości firmy, w której pracuje. Tegoroczny zysk KGHM — w oczach pracowników kopalni i reprezentujących ich central związkowych — daje duże możliwości w dziedzinie kreowania wynagrodzeń. Stąd wziął się bardzo silny nacisk na wprowadzenie Protokołu nr 12 do porozumienia placowego.

Naturalnie. Trzeba jednak dodać, że „dwunastka” była rodzajem hasła wywoławczego, bo w istocie cała sprawa sprowadza się do podwyżek płac realizowanych w pewien określony sposób, jakichś protokołów narzuca. Myślę, że szczegóły techniczne nie są tu najważniejsze. Najistotniejsze jest to, co z owych podwyżek może wynikać w dalszej perspektywie.

Trzeba pamiętać, że system wynagradzania opiera się u nas o zasadę, że każdy wzrost płac ponad wyznaczony normatywnie opodatkowany. Przekroczenie pułapu do pięciu procent wiąże się z dość ograniczonymi represjami podatkowymi, chociaż nie są one tak małe. Ale kiedy pójdziesz się wyżej, haracz podatkowy gwałtownie rośnie. Przy pięciu procentach płaci się pięć złotych podatku za każdą złotówkę podwyżki. Nic zresztą dziwnego. Jest to po prostu podatek zaporowy, mający wymusić racjonalność myślenia w polityce placowej. Można dyskutować czy jest on słuszny, czy też nie, ale z jego funkcjonowaniem liczyć się trzeba.

Właśnie. Tymczasem słyszy się, że zakłady ciagu technologicznego, zwłaszcza kopalnie, mając bardzo wysokie zyski, zamierzają dać duże podwyżki, wchodząc w bardzo wysoki „popiwek”. To prawda, że je na to stać, ale rodzi się tu pytanie: czy i na ile jest to polityka racjonalna?

Dobrze powiedziane. Chciałbym jednak dodać, że nie tylko się o tym słyszy, ale robi w praktyce. Praktycznie wszystkie dobrze prosperujące zakłady wchodzą w podatek wyższy niż próg pięcioprocentowy. Rachunek symulacyjny wykazuje jednoznacznie, że w skali przedsiębiorstwa zostanie to okupione sumą od 750 miliardów do

jednego biliona złotych, którą zgarnie budżet państwa w formie „popiweku”. Zakłady oczywiście na to stać, ale obiektywnie biorąc jest to postępowanie nieracjonalne. Nie tylko dlatego że przedsiębiorstwo straci na rzecz budżetu ogromną sumę, którą można by z pożytkiem dla nas wszystkich wykorzystać. Drugą stroną medalu będą rozliczne reperkusje, wynikające z tego faktu.

Zanim o nich powiem, chciałbym zwrócić uwagę na fakt, którego się nie dostrzega, albo widzieć po prostu nie chce. Otóż należy wiedzieć, że z ogólnej podwyżki plac, która w skali przedsiębiorstwa wyniesie od 150 do 200 mld złotych, do kieszeni indywidualnego pracownika trafi tylko co któ-

wane w zakładach ciagu podstawowe mają charakter wyłącznie koniunkturalny. Już o tym mówiłem. I dlatego doszło do sytuacji paradoksalnej, że zakłady ciagu technologicznego, tylko poprzez swoją pozycję w strukturze przedsiębiorstwa, mają wielkie pieniądze, a pozostałe nie. Stąd też występuje bardzo głębokie odczucie niesprawiedliwości społecznej. Jest to zjawisko całkiem nowe i bardzo groźne.

Myślę, że taki rozwój wypadków można było przewidzieć i zastosować rozwiązanie, które, przynajmniej w części, mogłoby konflikt złagodzić.

Przewidywalni, że wypadki mogą się tak potoczyć i opracowaliśmy sposób, który mógł te-

KŁĘSKA URODZAJU

raś złotówka. Przy tym poziomie płac prawie każdy pracownik ciagu technologicznego osiągnie pułap zarobków objęty indywidualnym podatkiem wyrównawczym. A więc będzie musiał i on opłacić się budżetowi. I to trzeba wziąć pod uwagę w ogólnym bilansie całej operacji podwyżkowej.

A teraz meritum sprawy. Po pierwsze — na sprawę racjonalności tego toku postępowania trzeba spojrzeć przez pryzmat perspektywy obowiązywania w przyszłości obecnych przepisów regulujących politykę kreowania wynagrodzeń. Mamy końcówkę roku. Jeśli teraz osiągnie się wysoki pułap plac, a zasady się nie zmieniają (wicepremier Balcerowicz nie zapowiada wycofania się z nich) to zakłady już w styczniu wpadną w wysokie „popiwekowe” opodatkowanie. A więc już teraz decydują o zjedzeniu przyszłorocznych nadwyżek finansowych, o których jeszcze nie wiadomo, jakie będą i czy w ogóle będą.

Po drugie — taka polityka placowa prowadzi do dużego rozwarstwienia wynagrodzeń w przedsiębiorstwie. W zakładach ciagu technologicznego zarobki będą bardzo wysokie, a w innych niskie. Ewentualnym przykładem — co zostało już bardzo ostro wyartykułowane — są wyraźne różnice w placach górników zatrudnionych w zakładach wydobywczych i firmach usługowych ZRG i ZBK. Rodzi to bunt społeczny, bo te różnice mają miejsce w warunkach pracy wzajemnie porównywalnych i w łonie tego samego przedsiębiorstwa, czego ci „gorsi” górnicy pojąć już zupełnie nie potrafią.

Trudno im się dziwić. Jednak trudno pominąć milczeniem fakt, że w tym roku wprowadzono w KGHM system ekonomiczno-finansowy decentralizujący politykę placową. Każdy zakład ma wolną rękę w kreowaniu wynagrodzeń, czyli może płacić tyle, ile może. Czyżby był to system błędny w założeniu?

System wziął się z chorałnego żądania wszystkich zakładów, aby o poziomie płac decydowano na dole, zgodnie ze swą wolą i kondycją ekonomiczną. Samo żądanie było słuszne, bo w poprzednim scentralizowanym systemie, aby komuś dać, trzeba było komuś zabrać. I wszystko byłoby w porządku, gdyby płace zależały wprost i wyłącznie od faktycznej efektywności pracy. Ale tak nie jest. Bo wysokie zyski wygenero-

mu przeciwdziałają. Dyrektor generalny zaproponował metodę ekonomiczną hamowania nieracjonalnego wzrostu płac. Polegała ona na tym, że te zakłady, które poszłyby z placami ponad poziom racjonalnie uzasadniony płaciłyby rodzaj zaporowego podatku na scentralizowany fundusz przedsiębiorstwa. W ten sposób uniknęłoby się rozwarstwienia plac — takiego jak obecnie — a zgromadzone pieniądze, zamiast do budżetu państwa, przeznaczałoby się na cele wspólne KGHM, a więc zgodnie z wolą wszystkich i w naszym bezpośrednim interesie.

Niestety, ta propozycja została zgodnie oprotelowana przez centralę związkową i kierownictwa zakładów pracy. Co dziwnejsze także i te, w których interesie leżało przeprowadzenie tego zamiaru. I które dziś narzekają, że nie mają pieniędzy na wprowadzenie „dwunastki”.

Promotorzy akcji szybkiego wprowadzenia „dwunastki” posługują się argumentem, że tegoroczny zysk jest w całości nie do konsumowania. Że po pokryciu wszystkich potrzeb i tak zostaje bilion złotych, z którym nie ma co poczekać. I, ich zdaniem, lepiej przeznaczyć go na „pożarcie” budżetowi, niżli np. trzymać na koncie w banku, żeby go jadła inflacja. A tak przynajmniej ludzie dostaną podwyżki, a jakim kosztem, to już nie jest takie istotne. Można go przecież ponieść.

Można przyjąć taki skrajny pogląd, że skoro są pieniądze, to trzeba je szybko wydać, wszystko jedno na co, byle ich nie jadła inflacja. Trzeba się jednak zastanowić nad przyszłością. Odpowiedzieć na pytanie, jaka jawi się perspektywa finansowa na rok 1991 i 92? Czyli podejść do sprawy po gospodarsku.

Otóż trzeba sobie powiedzieć wprost, że sytuacja, jaką mamy obecnie już się nie powtórzy. Nawet jeśli przyjąć, że notowania na miedź utrzymają się na tegorocznym poziomie, to zysk w warunkach porównywalnych nigdy już nie będzie tak wysoki. Z kilku powodów, o których wspominałem wcześniej. Zrobimy jednak krótki bilans. Zmieni się koszty kosztów poprzez wzrost cen zaopatrzeniowych, dojdzie podatek złożowy (1 bln złotych), wejdzie podatek od tzw. wartości dodanej. Zastąpi on podatek obrotowy, którego do tej pory nie płaciliśmy od miedzi i srebra. Do tego trzeba dodać dra-

styczny wzrost opłat z tytułu ochrony środowiska. Jeśli się to wszystko zsumuje, to może się okazać, że zysk w przyszłym roku może wynieść dwa biliony złotych, a nawet mniej. To wszystko przy założeniu, że notowania na światowym rynku miedzi będą wysokie, a nie niższe aniżeli w roku bieżącym.

Gdyby cena spadła np. do poziomu 2200 USD, to zysk zmalałby o dalszy bilion złotych. I z kombinatem byłoby bardzo marnie. Ja nie występuję w roli Kasandry. Ja po prostu buduję prognozy. Muszę więc brać pod uwagę i dobrą pogodę, i złą. Złą nawet w pierwszej kolejności.

Teraz trzeba sobie uświadomić co nas czeka, jako przemysł. W najbliższej i dalszej przyszłości. Mamy przed sobą kilka przyszłości. Kapiłałochłonnych inwestycji, które musimy podjąć w najbliższym czasie, jeśli nie chcemy traktować kombinatu z pozycji jednorozowego dzierżawcy.

Jest to przede wszystkim kompleks inwestycji z dziedziny ochrony środowiska. Po pierwsze — jest to temat odsalania wód kopalnianych, który spoczywa na zakładach wydobywczych. Całość pochłonie około 600 mld i będzie wprawdzie rozłożona w czasie, ale zadanie musi być zrealizowane. Nikt nas z tego nie zwolni. Po drugie — kwestia zagospodarowania szlamów ołowionosnych, co leży w gestii hut. Tu sytuacja jest podobna. Inwestycje trzeba zrealizować.

Często słyszy się opinie, że są to strachy na Lachy, ponieważ gdyby się coś „zacięło” w hutach, to koncentrat można wyeksportować i odwrotnie, czyli kupić koncentrat dla hut, gdyby zacięcie wystąpiło w kopalniach. Są to utopijne teorie, które trzeba włożyć między bajki. W praktyce takie rozwiązanie nie jest możliwe. Huty i kopalnie kombinatu są na siebie skazane, tak jak są skazane na realizację inwestycji ochroniarskich. I tylko te inwestycje pochłoną całą tegoroczną nadwyżkę, którą należałoby na ten cel odłożyć. Tak jak w domu odkłada się na nową pralkę, czy telewizor.

Drugi temat, to inwestycje produkcyjne. Mówi się od lat, że uprawiamy eksport prymitywów, że trzeba sprzedawać produkty o wysokim stopniu przetworzenia. To prawda, ale w rozwój przetwórstwa trzeba zainwestować. Można oczywiście na ten cel zaciągnąć kredyt, chociaż dobrze jest posiadać środki własne. A tych nie będzie, bo zostaną po prostu konsumowane w sposób nieracjonalny. Wydaje się, że byłoby lepiej wydać je na budowę zakładu srebra czy wytwórnię kabli telekomunikacyjnych. Takie przedsięwzięcia oprócz dużych zysków stworzyłyby nowe miejsca pracy, niezwykle potrzebne w kontekście rosnącego bezrobocia. I w kontekście przyszłości przemysłu miedziowego w ogóle.

Nie jest to zbyt optymistyczna refleksja. Chyba zgodzi się Pan ze mną, że w drodze do nowoczesnej Europy popadamy w paranoję i sprzeczności. Owszem, dukamy i sprzeczności, bo rezultaty chcemy kapitalizmu, zwłaszcza w jego funkcjonowaniu, zwłaszcza w krajach na zachód od Odry, barakach nam podobają, ale chcemy do tego doświadczeń peerelowskimi metodami.

Podzielam ten pogląd. I chciałbym go uzupełnić o własne spostrzeżenie, wynikające z praktyki. Ja rozumiem, że związki zawodowe, ze swej natury, mają charakter organizacji rewindykacyjnych. To jest oczywiście i tak jest na całym świecie. Myślę jednak że w pragmatyce związkowej

(Dokończenie na str. 8)

...mów kwadratowych i jak
...za, do szczęścia już nic wię-
...nie trzeba. Zdążyli się już
...tako urządzić, kosztem wie-
...przezeń i zdawało się, że już
...nie zakłóci rodzinnego spoko-
...nie bardzo się mylili, przeko-
...nie dwa lata temu. Rodzinny
...przerywają oznaki działál-
...badającej w sąsiedztwie mia-
...kopalni „Rudna”. Pekają ścia-
...pojawiają się pierwsze za-
...po deszczu. Te drobne us-
...można było jednak usunąć.
...czas trwa krótko. W 1988 r.
...miejsce silne tapnięcie w
...„Rudna”. Było na tyle silne,
...ZG wywiesiły ogłoszenia o mo-

A TRAGEDIĘ?

RZYSZTOF GRZEGORSKI

sposób minął rok. Zaniepokojona brakiem odpowiedzi na podanie pani Krajewska poszła do PGKiM, aby się przypomnieć. Tu okazało się, że podania niestety nie ma.

— Państwo w ogóle niczego nie składali — powiedziano mi, wspomina pani Krajewska — bo przecież nie ma tu żadnego podania... więc pokazałam kopię z pieczęcią potwierdzającą przyjęcie, co wywołało ogromne zdziwienie. Dopiero ten fakt spowodował zwołanie komisji.

Komisja jak to komisja. Przyszła, popatrzyła, porozmawiała, coś tam zapisała i... poszła. Państwo Krajewscy kilkakrotnie jeszcze te-

— Miałem okazję przyjrzeć się notatce pokontrolnej — opowiada

☆

Następnego dnia po wizycie państwa Krajewskich, rozmawiałem z dyrektorem PGKiM — milianem Stańczyszynem. Dowiedziałem się, że sprawę już zna, z powodu przejmowania obowi

(Dokończenie na str. 8)

KRZYSZTOF GRZEGORSKI

kwadratowych i jak
to, że szczęścia już nic wię-
ko trzeba. Żądzyli się już
urządzić, kosztem wie-
przezeń i zdawało się, że już
zakłóci rodzinnego spoko-
ak bardzo się mylili, przeko-
dwa lata temu. Rodzinny
przerwywają oznaki działal-
będące w sąsiedztwie mia-
kopali „Rudna”. Pękają ścia-
pojawiają się pierwsze za-
po deszczu. Te drobne us-
można było jednak usunąć.
czas trwa krótko. W 1988 r.
miejscie silne tapnięcie w
„Rudna”. Było na tyle silne,
wz wywisły ogłoszenia o mo-

Pojęcie „dom kultury” przyjęło się w Polsce po drugiej wojnie światowej. A przywodziło do nas ze Związku Radzieckiego i miało tłumaczyć lub popierać stwierdzenie, że kultura jest i musi być egalitarna — najlepiej masowa. Po prostu dla każdego coś milego. W podręcznikach odwoływano się przy okazji do tradycji, jaką tworzyły przedwojenne „domy oświaty”. I tak gruntuwała się nasza świadomość w zakresie tzw. animacji kulturalnej.

Tworzenie kultury to — zdaniem niektórych — opłacanie, obieranie i ogradzanie sanktuarium ideowych, etycznych i moralnych zachowań. Pogląd taki był — i nieścisły, jeszcze jest — szczególnie mocno pielęgnowany przez urzędników, działaczy, twórców kultury i innych ludzi z kręgów władzy absolutnej. Ich mentalność obejmuje nadal pogardę dla kultury podlegającej prawom rynku. Ich zdaniem kultura winna być siecią „szklanych domów”, w których spotykaliby się tzw. ludzie kulturalni, czyli ułożeni, grzeczni — ludzie cacy. Wszelkie programy służyły i (jak dotąd) mają służyć wychowaniu takich właśnie ludzi. Jakże przy tym drażni konstruowanie i wprowadzanie w życie innych wizji. Świat się wali, skóra cierpieć...

Aby nie posądzono mnie o gołosłowność i arogancję, posłużę się przykładami. Pierwszy powstał kilka lat temu. Ot, paru dyrektorów domów kultury z różnych miast województwa legnickiego próbowało skomercjalizować działalność swoich placówek. Zarzucano im jednak, że dążą do burzenia świątyni kultury. Komisja za komisją, urzędnik za urzędnikiem spisywali grzechy „wyrodników” dyrektorów. Protokoły grzmiały górnolotnymi słowami, bo przecież „działalność merytoryczna była przykrywana” przez jakieś tam widzimisię dochodowe. Kierunki rozwoju komercji miał wyznaczać jedynie Wojewódzki Dom Kultury. Nakazywano więc z pokorą przysłać się i... broń Boże myśleć. Władcy grozili palcami, a czasami wysyłali dokumenty do prokuratorów, by powstrzymać potok zarazy zwanej komercjalizacją. W każdym działaniu podejrzewano wspomnianych szefów domów kultury o machinacje. Powstawały afery, które okazywały się plotkarskimi przypuszczeniami.

Grzesznicy natomiast pisali wyjaśnienia, tłumaczyli, że prowadzone przez nich domy kultury skupiają wiele zespołów prezentujących przyzwoity poziom artystyczny,

że dzięki wypracowanym środkom mogą zaistnieć znaczące zjawiska kulturotwórcze, że wreszcie ich pracownicy widzą sens właśnie takiej działalności. Cóż, okazało się, że urzędnik wie lepiej, jak budować rzeczywistość. Nawet ten, który widział dom kultury jedynie w telewizji. Nic, iż struktura szkła przypominała rozbitą wazon. Nic, iż ludziom potrzeba zwykłej rozrywki. Nic, iż życie poszło dalej. Ważna była sztywna, lecz piękna idea.

Drugą przykład zaobserwowałem w tym roku. Wiele mówi się bowiem o funkcjonowaniu domów kultury. Przy okazji ustawia się je w roli dziada z wyciągniętą ręką. I ogarnia nas apatia. Wyodrębnia się cechy upowszechnieniowe przybytków kultury tak, by świadomość obejmowała cechy egalitarności. Dom kultury dla wszy-

stkie? Można ponarzekać sobie, bo te limity, struktura i pojęcia czasu pracy (w województwie legnickim wymyślono już dawno specjalne listy obecności dla domów kultury), te — do niczego nie prowadzące — kontrole, wytyczne, wielostronowe programy i plany...

Chyba prościej i lepiej byłoby wprowadzić zasady rynku na płaszczyźnie kultury. Oznaczałoby to, że dom kultury (klub) stałby się przedsiębiorstwem upowszechniania kultury. Czyli: posiadałby autonomię prawną, preferowałby pojęcie skutku pracy (a nie czasu), wypracowywałby zysk (dotychczas rozlicza się placówki upowszechniania kultury jedynie z wpływów i wydatków bez żadnych skutków pozaplanowych) i byłby po prostu dla ludzi. Obojętne jest przy tym, czy będzie własnością państwową,

Nie układy, lokalne rozstrzygnięcia, kto może, czy co kto powiedział, władzę, lecz rzeczywiste umocnienie. O wartości pracy klubowej zdecydować, czyli ludziom przy zechęcie poprzez uczestnictwo w klubach. Znakomity, wytyczne i dotacje. Że ten lub tamten kogós nie będzie tylko ich prywatną sprawą.

Skoro rynek, to konkurencja. Tym samym regulacja cen. Wymyślenie konkurencji z klubami, wytrzyma żaden dom kultury, cyjne formy upowszechniania kultury dla przyciągnięcia. Tylko wtedy — moim zdaniem — gdy fizjologiczny nie będzie głód o głodu intelektualno-duchowego. Pomysł musi pomyśleć, a zweryfikuje je rynek.

Wynika z tego, że nie będzie stać na utrzymywanie placówek w działalności kultury. Zawsze dreszcz nawiedzał od kultury, gdy zobaczył walizczkę z jakiejś tam Najszybszej legitymacji w różnych gładziach urzędniczych w ogólnej aprobacie władz, wozili krocie pieniędzy do koncert. Nie, że kitem pacy na sali. Facet pojechał, a chodzili ze skargami do szefów domów kultury. W sytuacji, on robi koncert, klient wie, że on znaleźć. Nie może więc liczyć sobie na bubel, bo stracił ta. Jakże to proste. Nie dla waznich, gdyż tworzenie własnych koncertów lub innych form dochodowych wymaga fachowości, jeszcze tacy, których jedyną jętnością jest zorganizowanie „tupajki” (szumnie zwanej dykteta), w najgorszym wydaniu.

Dobór formuły działania domu kultury zależy od rzeczywistych potrzeb i możliwości organizacyjno-prawnych. Sądzę, iż w przyszłości, żeby o pracy kulturalno-wychowawczej decydował prosty rachunek ekonomiczny, zaś urzędnicza wola i wyobrażenia. Jeżeli ktoś uzna, że publikacja futurologicznej wizji marzeń nie będzie rozdziałem szat. Każdy prawo wyboru. Najważniejsze, żeby skończyć w kulturze wyciąganiem ręki. Kultura musi być wcale zbrakim.

Prawda, taka koncepcja nie odpowiada subiektywnym odczuciom mniejszego lub większego urzędnika, działacza, twórcy. Zdaniem może świat się wali. Niech jednak piekarz piecze chleb, a szewc robi buty... „Cogito sum” — ale to już filozofia.

ŚWIAT SIĘ WALI

TADEUSZ STOJEK

stkich — to hasło używane nawet w wyborach do samorządów terytorialnych. Dochodzi zatem do specyficznej sytuacji, gdy zmierzając do kapitalistycznych form życia gospodarczego posługujemy się socjalistycznym sposobem myślenia.

Sprywatyzowanie klubów (przynajmniej do dziś) nie mieści się już w głowie. Żąda się zatem od ich szefów pozyskiwania pieniędzy (dochody), a nie stwarza się ku temu warunków. Chciałoby prawnych, organizacyjnych etc. Dochodzimy do wniosku, że najlepiej będzie, gdy dom kultury przeobrazi się w światobliwą fabrykę kapek.

A kultura na całym świecie uważana jest za towar. Podlega najzwyklejszym prawom rynku. Jeżeli reżyser doprowadzi do ruiny producenta, to bardzo długo nie znajdzie drugiego frajera. Jeżeli autor nie przynosi zysków, to może drukować jedynie za własne pieniądze. Wyjątek stanowią wybitne opracowania naukowe, za które placą instytucje, fundacje, uczelnie etc. Inwestuje się przede wszystkim w promocje i zjawiska kulturotwórcze. My zaś wszystko uważamy za wielką kulturę i produkujemy bubel za bublem, tzn. filmy, których nikt nie chce oglądać; książki, których nikt nie czyta; imprezy, na które z braku widzów ścigamy na siłę młodzież. Czyżby lepiej żyło się w cha-

prywatną, czy też społeczną. O tym winny już decydować społeczności lokalne.

Ważnym momentem w tym miejscu jawi się specjalizacja klubów lub domów kultury. Czas najwyższy skończyć z produkcją bubli we wszystkich dyscyplinach sztuki pod jednym dachem. Niech jedni zajmą się upowszechnianiem muzyki, inni tańca, jeszcze inni filmu itd. itp. I na miłość Boską skończmy wreszcie z wielkimi planami, a także całą biurokracją merytoryczną Marzy mi się dzień, gdy całym planem kierownika klubu będzie kilka punktów określających kierunek działania. Nie książka wymyślonych haseł i form, lecz rzeczywisty show pracy. Wtedy ów kierownik może uczyć ludzi zawodu, stosując różne sposoby motywacji pracy. Dzięki temu będzie pracował z profesjonalistami, a nie urzędnikami, ludźmi o ciągłych misjonarskich i odrzuconymi z innych branż.

Utarło się powiedzenie, że w domu kultury tak fajnie się robi. Wiadomo, herbata, kawka, gazetka... Mogłoby wymienić kilka klubów, gdzie ów obraz jest mocno preferowany do dzisiaj. Prawda, gwarantuje on spokój ducha. Dobiera się więc ludzi, którzy zbyt dużo nie potrafią i gra muzyka. Liczą się spektakularne działania.

Wierzę, iż powoli zbliża się czas, gdy zaczną się liczyć fachowcy.

FELIETON

Konterowanie i deprawacja ludzkich obyczajów, charakterów oraz światopoglądów zapoczątkowane w 1945 r. narastało stopniowo, osiągnęło niepokojące rozmiary w 1975 r. Wulgaryzm wniknął do instytucji, biur, utrwalając się stopniowo w rodzinach. Do końca lat osiemdziesiątych opanował szkoły, w różnym stopniu ogniska życia kulturalnego, a przede wszystkim ulice i miejsca publiczne. Słowem — same „sukcesy”...

Pokolenia zrodzone po wojnie szybko nasiąkały barbarzyństwem, tworząc nowe formy nawyków patologicznych. W obronie zagrożonej moralnie młodzieży, Kościół organizował odrębne ogniska społecznego oddziaływania, wolne od wulgaryzmów, za co sam był nekany i m.in. z tego powodu nie był w stanie opanować sytuacji. Ale jednak stworzył coś, co nazywać można procesem leczenia psychiki

ludzkiej z rakowatych narośli dziedzienia. Mieściła się w tym działaniu nauka nabierania osobistej odwagi i publicznego wyrażania osobistych opinii, odmiennych od pamiętanych haseł pseudofilozofii.

Ciężka choroba nie ustąpiła jednak. Jeszcze nie skutkują głosy zdrowego rozsądku czy apele wysuwane przez różne stowarzysze-

ZWALCZANIE RAKA

nia społeczne. Nadal próby zwracania uwagi na wulgaryzm wywołują ordynarne repliki, łączone z groźbą użycia siły, a nawet połączone z rękoczynem. Z chorobotwórczego „dialektyzmu” zrodziły się współczesne agresje młodocianych, powstały gangi nieletnich, swoboda seksualna pogrążyła i nierząd nastolatek. Tym zjawiskom w znacznym stopniu patronuje rodzicielska tolerancja, w innej skali instytucji, odpowiedzialnych za ład publiczny.

Lawinowy rozwój przestępczości wywołuje panikę. Powszechnie staje się pytanie: jak walczyć z anarchią?

Innym, równoległym zjawiskiem jest niszczenie naturalnego środowiska. Przez nadmierne decydujące, którzy zniszczyli kraj, zamieniając go w trujący śmietnik, zagrażający życiu narodu, znaczny odsetek społeczeństwa na wła-

sny sposób potraktował parki i zieleńce. Świadomi znacznej bezkarności rodzice akceptują u własnych dzieci urządzanie boisk w parkach i na trawnikach. Około 1978 r. zrodziła się „moda” deptania trawników, rozumiana jako forma szerszej pojętej demokracji, będąca faktycznie zjawiskiem prymitywnego wandalizmu. Najnowszy jego przejawem staje się łamanie młodych drzew ozdóbnych, nasadzanych na rabatach. Choć nad wszystkim dominuje

importowane pijaństwo w harmonii ze zdziwieniem obyczajowym publicznym, czas nie tylko na lekse. Pilnie potrzebna jest radykalna zmiana postaw. Społeczeństwo musi wiedzieć, co mu grozi, jeśli nie będzie leżone. Powinno o tym pamiętać sprawcy stanu, czy, a jeszcze lepiej ci, co rządzą obecnie. Niezbędna kuracja bezbolesna. Eliminowanie barbarzyństwa potrwa kilka lat, a ratunek nie środowiska naturalnego znacząco nie dłuższy.

Konsekwentne działania muszą być zapoczątkowane już w trudnej sytuacji finansowej kraju i zubożenia ludności. Do głównych należą dwa cele: odrodzenie rasy i odbudowa społeczeństwa. Tylko zdrowe społeczeństwo może ukształtować moralnie funkcjonujący państwa. Czy jest jeszcze inna forma wznawiania? Nie ma. — Chyba że alternatywne przyjąć samobójstwo z śmiercią...

JAN BILLA

matka mówi:
...oddalał mnie na ziemię, ale
...tam Jego obecność i
...że poznał mnie, że
...Jestem już gotowa do
...nie wiem. Wiele
...miałam i sądzić, że
...mam dwoje małych
...wychowania albo że ja
...nie byłam gotowa, by
...małe. Nadal szukam na
...rozmówców jest
...miłość albo mod-
...osob bliskich cofnęły je od
...wbrew ich pragnie-
...przy mojej ciocie sta-
...jej ostatniej cho-
...bardzo długo.
...pielęgnować; przez
...cała rodzina modliła się,
...zdrowie. Kilka-
...oddychać, ale
...przywracali ją zno-
...życia. Wreszcie któregoś
...zgodziła na mnie i powie-
...Joan, ja już tam byłam,
...bardzo pięknie. Chciałam
...dopóki się za-
...modlicie, żeby pozostała. z
...Wasze modlitwy zatrzyma-
...Proszę; nie módlcie się
...Spelnili mi jej prośbę i
...potem moja ciotka umar-
...kobieta opowiadała mi:
...stwierdził, że umarłam,
...wrócił. Jednak to, czego
...było tak radosne,
...nie bałam. Kiedy o-
...znów oczy, zobaczyli to
...Widziałam ich
...złzy popłynęły z oczu,
...ucieszyli, że żyłam. A
...ucucie, jakby mnie
...po prostu jak mag-
...mojej siostry i me-
...tej pory wierze, że to jest
...kilku przypadkach ludzie
...nagle, że przedko wracali z
...ciemnego tunelu, w którym
...w początkowej fazie
...przeżycia. Pewien mężczyz-
...opowiada, że szybko się poru-
...ciemną dolinę. Zbliżał
...konca, kiedy usłyszał, że
...kimiś go woła po imie-
...wtedy poczuł, że tą samą
...został wyciągnięty z tej
...kilka osób pamięta „po-
...swego fizycznego ciała.
...stwierdza, że pod ko-
...zanęli” albo stracili przy-
...aby później obudzić się
...ciężkiej powłoki:
...pamiętam, jak wróciłam
...tego ciała. Najpierw miałam

ucucie oddalania się od niego,
potem, że zasypiam, a kiedy nagle
się obudziłam, leżałam w łóżku.
Zebrani w pokoju byli na tych
samyh miejscach, co wtedy, kie-
dy znalazłam się poza swoim cia-
łem...
Inni znów pamiętają, że szybko
znaleźli się w swym fizycznym
ciele, często gwałtownie:
„Byłem pod sufitem, obserwując,
co ze mną robią. Kiedy przyłożyli
mi elektrody do klatki piersiowej
i moje ciało podskoczyło, wróci-
łem gwałtownie do niego, jakbym
bezwładnie spadł. A potem już
wiedziałem, że znów jestem w
w swoim ciele...
Albo:
„Postanowiłem, że wrócę i w tym
momencie jakbym wskoczył we
własne ciało; jednocześnie poczu-
łem, że wróciłem do życia...
W kilku przypadkach, kiedy to
zdarzenie opisano bardzo szczegó-
lowo, powrót odbył się „przez gło-
wę”:
„Wydawało mi się, że moje ja
jedno zakończenie ma podłużne, a
drugie rozszerzone; pod koniec
wypadku, kiedy było zawieszone
nad moją głową, wróciło do niej.
Kiedy opuszczało ciało, najpierw
wyszłł szerszy koniec, wracał
jednak węższy...
Inna osoba tak opowiada:
„Kiedy zobaczyłam, że wyciąga-
ją moje ciało spod kierownicy, u-
słyszałam hałas i miałam uczucie,
że zostałam wciągnięta w ciasny
jakby lej. Było tam całkiem cie-
mno i poruszałam się przezeń bar-
dzo szybko, z powrotem do mego
ciała. A kiedy zostałam z powro-
tem wessana, miałam uczucie, że
to się zaczęło od głowy, jakbym
w nią wchodziła. Nie miałam ani
chwili czasu, żeby się nad tym za-
stanowić. Byłam po prostu o kil-
ka jardów od mego ciała i wszyst-
ko stało się tak nagle. Nie miał-
am czasu nawet pomyśleć — zo-
stałam wessana w moje ciało...
Rzecz charakterystyczna: nastro-
je i uczucia, związane z przeżycia-
mi tu opisywanymi, trwają jesz-
cze przez pewien czas, nawet gdy
krytyczny, z punktu widzenia me-
dycyny, stan minął.
1. „Kiedy wróciłam do swego
ciała, płakałam potem przez cały
tydzień, bo musiałam żyć na tym

świecie, a widziałam już tamten.
Nie chciałam wracać...
2. „Kiedy wróciłam, przeżywa-
łam jeszcze te cudowne uczucia,
których tam doznawałam. Trwało
to kilka dni. Czasem nawet teraz
je czuję...
3. „To uczucie jest nie do opi-
sania. Jakoś we mnie pozostało.
Nigdy go nie zapomnę. Bardzo
często o nim myślę...
ZWIERZENIA INNYM
LUDZIOM

Należy podkreślić, że ktoś, kto
przeżył tego rodzaju doświadcze-
nie, nie wąpi w jego prawdziwość
i doniosłość. Przeprowadzając roz-
mowy, często spotykałem się z u-
wagami na ten temat. Na przy-
kład:
„Kiedy przeżywałem poza cia-
łem, byłem zdumiony tym, co się
ze mną dzieje. Nie mogłem tego

„To było niezwykle interesujące,
ale ja nie chcę nikomu o tym opo-
wierać. Ludzie pomysłiliby, że
zwariowałem...
Ktoś inny przypomina sobie:
„Nikomu o tym nie mówiłem
przez długi, długi czas. Nie pisa-
łem ani słówka. To śmieszne, ale
bałem się, że nikt mi nie uwierzy
i będą mówili: „Och, wymyślił
sobie to wszystko...
Ale któregoś dnia postanowiłem:
„Zobaczmy jak na to zareaguje
moja rodzina” i opowiedziałem
im, ale nigdy nikomu więcej. My-
ślę, że moja rodzina uwierzyła, że
ja byłem aż tak daleko...
Byli tacy, którzy próbowali z
początku opowiadać innym, ale
spotkali się z drwiną, więc posta-
nowili milczeć:

1. „Tylko matce próbowałem o
tym opowiadać. Ale byłem wtedy
małym chłopcem i ona nie zwró-
ciła na to uwagi. I dlatego nigdy
więcej nikomu się już nie zwierza-
łem...
2. „Próbowałem o tym opowie-
dzieć mojemu pastelowi, ale on
mnie okłamał, że miałem halucy-
nacje, więc dałem spokój...
3. „Byłam bardzo lubiana w niż-
szych klasach szkoły i w wyż-
szych też, ale zawsze robiłam to,
co większość; byłam tą, co idzie za,
a nie na czele. Próbowałam opo-
wiedzieć kolegom i koleżankom
moje przeżycie, ale oni od razu o-
rzekli, że jestem „kopnięta”. Sta-
rałam się o tym opowiadać, na-
wet słuchało mnie z zainteresowa-
niem, potem jednak dowiedziałam
się, że obgadali mnie za plecami:
„Ona naprawdę ma bzik”.
Kiedy się przekonałam, że uważa-
ją to za dobry dowcip, przestałam
o tym wspominać. Nie próbowa-
łam już więcej mówić im: „Wyo-
braźcie sobie, przydarzyło mi się
coś naprawdę niezwykłego”. Za to
staralam się im mówić, że powin-
niśmy wiedzieć znacznie więcej o
życiu, niż mi się dotąd zdawało, a
o czym — jestem pewna — oni nie
mieli zielonego pojęcia...
4. „Jak się obudziłam, próbowa-
łam opowiedzieć moim pielęgniar-
kom, co się ze mną działo, ale o-
ne na mnie nakrzyczyły, zabroni-
ły o tym mówić, bo uważały, że
to wszystko sobie wyobraziłam...
Tak więc, mówiąc słowami pew-
nej osoby:
Człowiek dowiaduje się bardzo
szybko, że ludzie nie wierzą w to
tak łatwo, jakby się chciało. Nie
można wskoczyć na mównicę i pu-
blicznie opowiedzieć co się prze-
żyło.

(Cdn.)

ŻYCIE PO ŻYCIU (11)

RAYMOND A. MOODY

zrozumieć. Ale to było rzeczywi-
ste. Widziałem swoje ciało bardzo
wyraźnie i z daleka. Mój umysł
był w takim stanie, że nie miał-
em żadnych życzeń ani nie po-
dejmowałem decyzji. W ogóle nie
myślałem. Po prostu umysł mój
nie pracował...
Albo:
To nie była halucynacja, prze-
żywałam takie stany kiedyś, kiedy
miałam w szpitalu dawano kodeinę.
Ale to było dawno przed tym wy-
padkiem. A to przeżycie nie miało
w sobie nic z halucynacji...
Takie uwagi pochodzą od osób,
które dobrze potrafią odróżnić mar-
zenie senne i fantazję od rzeczy-
wistości. Ci, z którymi przeprowa-
dzałem wywiady, są rozsądnymi,
zrównoważonymi ludźmi. O tym,
co przeżyli, nie opowiadają jak o
snach, ale jak o realnych wyda-
rzeniach, które im się przytrafiły.

Pomimo wiary w rzeczywistość
i ważność tego, co było ich udział-
em, w pełni zdają sobie sprawę,
że nasze współczesne społeczeń-
stwo przyjmie tego rodzaju rela-
cje wrogo i nie zrozumie ich. Bar-
dzo często moi interlokutorzy
mówili mi, iż od początku byli
pewni, że zostaną uznani za nie-
normalnych, jeśli zaczną opowia-
dać o swoich przeżyciach. I dlate-
go postanowili milczeć albo zwie-
rzyć się tylko najbliższemu.

czynić się do sukcesywnego polep-
szenia vegetacji — niżej zarabiają-
cych grup społecznych, w szczegól-
ności emerytów, rencistów, ludzi o-
samotnionych, matek będących w
trudnych warunkach materialnych
i rodzinnych, osób niepełnospraw-
nych, młodzieży uzależnionej oraz
ludzi pokrzywdzonych dotkliwie w
jakikolwiek sposób przez los. W
kręgu zainteresowań Polskiego So-
lidaryzmu znajdują się dotkliwe
problemy ekologii, służby zdrowia,
rolnictwa, górnictwa, edukacji na-
rodowej i kultury, jak też kwestie
bezkompromisowego odmonopoli-
zowania przemysłu i handlu, a tak-
że wprowadzenie akcjonariatu po-
wszechnego, — częściowo również
pracowniczego. Zadaniem ruchu
będzie ponadto spisywanie przez
niektórych jego członków wspom-
nień dotyczących okresu okupacyj-
nego i pookupacyjnego, z przezna-
czeniem do druku prasowego i
książkowego...
Ta ciekawa inicjatywa spotkała
się bardzo szybko z pozytywną re-
akcją mieszkańców Lubina i okolic,
a także ludzi z całego kraju. W tej

chwili ponad stuosobowa grupa u-
tworzyła Zarząd Tymczasowy i me-
szanse szybkiego, dynamicznego
wzrostu. Ruch weźmie udział w
zbliżających się wyborach po-
wszechnych do parlamentu i na
prezydenta RP. Jak piszą inicjato-
rzy w swoich dokumentach; przy-
nałeczność do innych organizacji nie
stanowi przeszkód w przycięciu do
Polskiego Solidaryzmu, pod warun-
kiem, iż działalność tych innych or-
ganizacji rażąco nie odbiega od
działań polskich solidarystów. A szereg
Polskiego Solidaryzmu nie są do-
stępne tylko dla osób kary-
godnie skompromitowanych swoją
działalnością antypatriotyczną i an-
tyhumanitarną.

Tymczasowe biuro Polskiego So-
lidaryzmu mieści się w Lubinie
przy ul. Mickiewicza 28/24, tel.
44-43-10.

Z zainteresowaniem będziemy
obserwować te lubińską, ogólnopól-
ską inicjatywę.

STANISŁAW SROKOWSKI

POLSKI SOLIDARYZM

Lublinie zrodziła się inicjaty-
wa ogólnopolskiego
ruchu społeczno-pol-
głosząca naturalną
interesów polskiego spo-
odrzucająca marksis-
teorię walki klas. Na czele
inicjatywnej stoi Stefan Ko-
nowy ruch polityczny o-
na na społecznej nauce Ko-
na na historycznie spraw-
zaadach działania innych
ruchów.
RYZMU, bo taką przyjął naz-
organizowany ruch, wy-
da się za szybką rewizję
Polscy niekorzystnych
politycznych, wojskowych i
wielkich należnych odszkodo-

tanckimi, które były wierne idei
wolnej Polski i demokratycznych
zasad kierowania państwem. De-
klaruje pomoc tym wszystkim
kombatanom oraz osobom, które
mają uprawnienia do karty kom-
batanta, lecz z różnych powodów
nie należą do ZBoWiD-u ani do
żadnej organizacji kombatanckiej,
a życzyliby sobie brać udział w
pracach Polskiego Solidaryzmu.
Dotyczy to w szczególności wszyst-
kich działających z pobudek patrio-
tycznych konspiratorów, z okresów
reżimów: stalinowskiego, hitlerow-
skiego i peerelowskiego. Polski So-
lidaryzm będzie walczył o przyspie-
szenie i sprawiedliwy podział kwot
odszkodowawczych dla osób posz-
kodowanych przez Trzecią Rzeszę
Niemiecką, przez stalinizm i przez
jego PRL-owskich wykonawców.
Jak piszą inicjatorzy w deklaracji
ideowej: „Ruch pragnie przy-

Kiedy idziesz do łóżka nigdy nie jesteś sam. Spisz spokojnie chociaż w materacu, na którym spoczywasz, trwa nieustanny ruch. Tam mieszkają bowiem rozłocza — małe stworzonka o wielkości jednej trzeciej milimetra. Temperatura 25—30 stopni sprzyja rozwojowi i aktywności tych zwierząt. Śpiący ogrzewa rozłocza własnym ciałem, karmi je łuszczykami się skrawkami skóry. W jednym gramie kurzu twego materaca żyje około 10 tys. rozłoczy. Bojace się światła stworzonka roją się też w sofach, pufach, poduszkach, dywanach i są bardzo przyczepne. Po gruntownym odkurzeniu pozostaje w metrze kwadratowym dywanu 10 tys. żyjących w kurzu rozłoczy. Nawet największe porządki nie pozabawia nas tych niechcianych sublokatorów!

Homo sapiens należy do wielkiej rodziny organizmów żyjących we wzajemnych współzależnościach. Są na siebie skazane. Małe i wielkie organizmy żyją wszędzie; na pustyni, na drzewach owocowych, oceanie, na polu i oczywiście w domostwach ludzi. Gdyby się do brze rozejrzeć, okazałoby się, że wokół nas jest całe zoo. Różne są to zwierzęta. Część z nich widzimy, inne nie, jedne siedzą spokojnie gdzieś w kącie, są też takie, które błyskawicznie przemieszczają się, są w stałym ruchu. Nawet nie zdajemy sobie sprawy ile gatunków zwierząt żyje wokół nas.

Na przykład Lepisma saccharina — zwana cukrowym gościem — jest 10-milimetrowym insektem. Dnie spędza w ukryciu, w nocy wyrusza na poszukiwanie pożywienia. Jak sugeruje już nazwa największym przysmakiem tego insekta jest cukier, ale nie gardzi też innymi okruszynami, które spadły z naszego stołu. Niezły apetyt mają również niewinne zwierzątka zwane srebrnymi rybkami. Większa ich grupa może zjeść nawet grzybię książki... Muchy już w hieroglifach egipskich były symbolem nędzy. Zerują wszędzie. Można

je spotkać na dżemie i kuflu piwa, na odchodach. Nie każdy wie o tym, że muchy mają bardzo rozwinięty zmysł smaku — są wrażliwsze od człowieka o 10 mln razy. U mieszczone na nogach małe komórki informują mózg o tym, co napobiega na swojej drodze. Mucha składa 10 tys. jaj i jeśli wszystkie by się rozwinęły, to jedna para miałaby 1 mln wnuków, w piątej generacji byłoby ich już 125 mld (więcej niż ludzi na świecie), a ich potomstwo całkowicie zakryłoby niebo.

STWORZENIA MAŁE I...

W ciemnych kątach kuchni czają się prusaki. Jest ich prawie 4 tys. gatunków. Największymi okazami są pochodzące z Ameryki. W USA zorganizowano nawet konkurs na największego karalucha. Pierwszą nagrodę otrzymała pani, której „podopieczny” mierzył 4,5 cm. W Stanach karaluchy to prawdziwa plaga, aby ją uzmniejszyć obliczono, że w mieszkaniu socjalnym żyje przeciętnie 26 tys. tych stworzonek. Prusaki są wyposażone w szczególnej klasy sensory o wiele wrażliwsze niż u ludzi, mają one jakby anteny, na których znajduje się około 100 tys. organów powonienia. Dzięki takiej budowie karaluch może z dużej odległości dokładnie rozpoznać zapach jedzenia, odpadków, a nawet pasty do butów. Często zdarza się, że gdy jeden osobnik się skaleczy, to zapach jego krwi przyciąga inne, które go pożerają. Ulubionym trunkiem prusaków jest piwo. Te ruchliwe stworzonka towarzyszą człowiekowi od 10 tys. lat, a jeszcze dłużej współżyją z człowiekiem małe wampiry — pasożyty.

Komary mają tak wrażliwe czułki, że z dużej odległości mogą określić grupę krwi ofiary. Są takie, które wolą B, AB inne znów 0 — tak twierdzi wybitny badacz komarów — Walter Ruhm, profesor biologii uniwersytetu z Hamburga. Ale tylko komary rodzaju żeńskiego piją krew. „Panowie” są raczej wegetarianami — żywią się sokami roślinnymi. Komaryce przecinają skórę i wpuszczają do rany płyn zapobiegający zaciśnięciu się skóry. Ułatwia to wysysanie krwi, a u człowieka wywołuje

uczucie swędzenia. Larwy komarów rozwijają się w pobliżu wody. Gdy w 1987 r. lato było deszczowe populację komarów, która rozwinęła się nad Renem, obliczono na 50 mln.

W przypadku pluskwy — to i „pani”, i „pan” deklektują się krwią. Te 3—8 mm wielkości stworzenia dnie spędzają w różnych szparach, zakamarkach, a nocą wychodzą na żer. Każde takie zwierzątko ssie krew przez 10 minut i to bez żadnego ryzyka bo ofiara niczego nie czuje. Swędzenie odczuwalne jest dopiero po 24 godzinach od ugryzienia. Pluskwy żywią się nie tylko krwią. Mają one dwa małe organy, w których rozwijają się grzyby dostarczające organizmowi potrzebnych witamin. Pluskwy są bardzo wytrzymałe. Te lózkowe mogą głodować nawet przez rok. Ale wytrzymałość tę należy rozumieć jeszcze inaczej. Podczas jednego z eksperymentów odciebro pluskwie głowę i okazało się, że reszta organizmu funkcjonowała jeszcze przez kilka miesięcy.

Innym stworzonkiem, za którego towarzystwem nie przepadamy jest pchła. Pchła skacze po krew. To 2 mm wielkości zwierzątko czai się na podłodze na przechodzącą ofiarę. Istnieje 1200 rodzajów pcheł żerujących na psach, kołach, myszach, ptakach i oczywiście ludziach... Ludzka pchła skacze na wysokość 10 cm i odległość 30 cm, czyli od 50 do 150 razy więcej niż wynosi długość jej ciała. Takie skoki możliwe są dzięki elastycznemu, silnym mięśniom łap, które potrafią naciągać się jak sprężynę i katapultować. Amerykański biolog Kim Parker sfilmował skok pchły. Po przeanalizowaniu zapisu obliczył, że porusza się ona z prędkością 100 cm na sekundę. Pchła jest więc dwadzieścia razy szybsza od rakiety Apollo.

Sensacyjnie skaczące pchły, akrobaticznie latające muchy, lustrujące krew wszy i komary mogą być jednak niebezpieczne, nawet pojedyncze okazy. Roznoszą one bowiem różne choroby: Pchły dżumę, komary — malarię, muchy — choroby oczu, wszy — tyfus plamisty. Wiele osób jest uczulonych na rozłocza. Dlatego też człowiek nie lubi swoich sublokatorów i stara się ich zwalczać. Tradycyjne sposoby łapania, zabijania pojedynczych sztuk nie są rozwiązaniem. Wystąpił więc z całym arsenałem broni chemicznej. Ale i to nie zawsze pomaga. Wiele stworzeń uodporniło się na różne preparaty chemiczne, a kolejne pokolenie jest z reguły jeszcze bardziej odporne. Oblicza się, że na świecie jest już około 500 gatunków insektów, które przyzwyczyły się do pestycydów.

Karaluchy są praktycznie nie do zwalczania. Z ich plagą nie mogą poradzić sobie nawet wielcy ludzie w Pentagonie, którzy przeciw jednemu naciśnięciu guzika mogą zniszczyć cały świat. Po wojnach zostaną karaluchy i glisty.

Na podstawie „Sternu”
opr. BOŻENA KOŃCZAL

(Dokończenie ze str. 5)
ków po poprzednim dyrektorze nie miał możliwości energiczniejszego działania. Zajrzeliśmy też do dokumentacji, z której wynika, że komisja w sprawie mieszkaniowej pp. Krajewskich zebrała się jeszcze 5 grudnia 1988 r. I na tym się skończyło... Dyrektor Stańczyński w mojej obecności zadzwonił do państwa Krajewskich i jeszcze tego samego dnia złożył im wi-

pisany przypadek dowodzi, że już czas najwyższy przyrzec się temu problemowi bliżej, a właściwie zacząć wreszcie skutecznie przeciwdziałać. Należy bowiem spodziewać się, że przypadki takie zdarzać się będą coraz częściej. Tradycyjne budownictwo mieszkaniowe nie wytrzyma bowiem rabunkowej działalności kopalń. Dość do tego jeszcze trzeba bardzo niestaranne wykonanie budyn-

CZEKANIE NA TRAGEDIĘ?

zytę, a po obejrzeniu mieszkania, podjął decyzję o przydziale innego mieszkania. Jak potoczą się dalsze losy rodziny Krajewskich napiszę za miesiąc.

★
Czas jeszcze na refleksję. Działalność każdego przemysłu przynosi za sobą określone skutki w różnej postaci. Są to zanieczyszczenia, zatrucia atmosfery, degradacja środowiska naturalnego. Przemysł wydobywczy powoduje tzw. szkody górnicze. Są one o tyle uciążliwe, że trudno je przewidzieć, trudno się skutecznie przed nimi bronić, choć istnieją różne metody znacznie ograniczające szkodliwą działalność kopalń. Jedną z takich metod jest tak zwana podsadzka. Metoda droga, ale jak na razie najbardziej skuteczna. Polkowice są w zagłębiu miedziowym najbardziej „trzęsącym” się miastem. Tu widać najwyraźniej, skutki tąpnięć. Popękane ściany, wypaczone okna i drzwi należą do normalnych zjawisk. O-

ków, bowiem i tu swego czasu była moda na przekraczanie planów. Ta komplikacja spowodowała, że skutki odczuwamy dopiero teraz. Do tragedii jeszcze na razie nie doszło i miejmy nadzieję, że nie dojdzie. Mnożą się jednak pytania: jak temu przeciwdziałać, skąd brać pieniądze na kosztowne remonty, kto ponosi odpowiedzialność za zły stan budynków, co na to kopalnie, czy mieszkańcy Polkowic mogą się czuć bezpiecznie w blokach, które mogą okazać się domkami z kart?

Większość tych pytań pozostaje na razie bez odpowiedzi... I jeszcze jedna kwestia. Dlaczego pan Krajewski musiał aż dwa lata chodzić, wydzwaniać, odwoływać się do prokuratora, prosić o interwencję redakcji, w sprawie, która w każdej chwili groziła przecież tragedią?

KRZYSZTOF GRZEGORSKI

(PS. Nazwisko bohaterów zostało zmienione).

KLĘSKA URODZAJU

(Dokończenie ze str. 4)

oprócz doraźnego interesu placowego — jak to miało miejsce w przypadku protokołu numer dwa — powinno się widzieć interes strategiczny. W nowoczesnych państwach kapitalistycznych, w tych, które chcemy widzieć jako wzór do naśladowania, pracodawcy i związkowcy wyznaczają wspólne granice, których żadna strona nie przekracza. Ta granica jest z zasady interesem przedsiębiorstwa, postrzegany jako miejsca pracy. Bywa, że związki zawodowe godzą się — jeśli sytuacja finansowa firmy tego wymaga — na skrócenie czasu pracy, albo obniżkę zarobków na jakiś okres przejściowy, byle tylko nie

dopuszczając do redukcji zatrudnienia i bezrobocia. Żądania rewindykacyjne stawia się zawsze w granicach ekonomicznego rozsądku, z myślą o przyszłości firmy i zatrudnionych w niej pracowników. Sądzę, że spiesząc do nowoczesnej Europy musimy rozumować kategoriami ekonomicznymi i według nich postępować. Tam praca jest towarem, który ma swoją cenę, wynikającą z warunków rynkowych. Im szybciej to rozumiemy, i uznamy, tym lepiej. Bo próba ułożenia kapitalistycznej rzeczywistości przy pomocy postsocjalistycznych kłódek nie może się udać. Grozi to kolejnym rozczarowaniem, by nie powiedzieć przykramą w skutkach katastrofą.

● Dziękuję za rozmowę.

KURSY JĘZYKÓW:

ANGIELSKIEGO, NIEMIECKIEGO

dla dorosłych i dzieci (od 7 lat)

ORGANIZUJE
PRZEDSIĘBIORSTWO „E X P E R T”

w Lubinie, pl. Wolności 11/1, telefon 44-18-52.

8178-B

TYMCZASOWY KIEROWNIK
KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI
W LUBINIE

OGŁASZA KONKURS

na stanowisko

DYREKTORA

ZAKŁADÓW GÓRNICZYCH „RUDNA”

z siedzibą w Polkowicach.

Osoby ubiegające się o stanowisko dyrektora powinny spełniać następujące wymagania:

- wykształcenie wyższe, preferowane techniczne i ekonomiczne,
- pożądana znajomość co najmniej jednego języka zachodnioeuropejskiego,
- preferowany wiek do 45 lat,
- predyspozycje do kierowania zespołami pracowniczymi,
- staż pracy na stanowisku kierowniczym minimum 4 lata,
- gotowość poddania się sprawdzianom wiedzy i badaniom cech i umiejętności kierowniczych.

Oferty składane przez kandydatów powinny zawierać:

- dyplom ukończenia studiów,
- umotywowane zgłoszenie do konkursu,
- kwestionariusz osobowy z fotografią,
- życiorys,
- opinie o pracy zawodowej z ostatnich 5 lat,
- zaświadczenie lekarskie o stanie zdrowia,
- oświadczenie o stanie majątkowym.

OFERTY WRZĄZ z dokumentami należy składać osobiście w Wydziale Spraw Osobowych KGHM w Lubinie, ul. M. Skłodowskiej-Curie 48, II piętro, pokój 44, w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w „Gazecie Robotniczej”.

Konkurs przeprowadzi komisja konkursowa w składzie określonym w „Zasadach przeprowadzania konkursu na stanowisko dyrektora w zakładach KGHM”.

Dodatkowych informacji udziela się pod nr. telefonu: Lubin 46-12-20 i 46-12-21.

CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

- „Szpital Rejonowy” — 20.09., g. 12.
- „Zaczarowane pantofelki” — 21.09., g. 12 i 23.09., g. 16.

KINA

GŁOGÓW — Jubilat — 20-24.09.: „Pracująca dziewczyna” (USA), „Człowiek w ogniu” (USA), 25.09.—1.10.: „Kurzy” (USA), „Supergina” (USA). W każdą niedzielę o godz. 11.30 zestaw bajek dla dzieci.

LEGNICA — Ognisko — 20.09.: „Batman” (USA), 21-27.09.: „Trzech męczczyzn i dziecko” (USA), „Piast — 20-27.09.: „Krótkie śpięcie II” (USA), „Emmanuelle” (franc.), „Orły” (Temi-ly) (USA), 27.09.—3.10.: „Predator” (USA), „Wyznawcy zła” (USA), „Wielka draka w chłaskie dziełnic” (USA).

LUBIN — Muza — 20-24.09.: „Człowiek z blizną” (USA). W każdy wtorek o g. 18 DKF i w każdą niedzielę o g. 11 poranki.

Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.

DOMY KULTURY I KLUBY GŁOGÓW

MOK
prowadzi zapisy:
● ZPIT „Głogów” (młodzież od 15 lat),
● rytmika dziecięca (dzieci od lat 7 do 18),

- kursy tańca towarzyskiego I, II, III st. (młodzież od lat 18),
- intensywny kurs języka niemieckiego dla początkujących (3 miesiące). Szczegółowych informacji udziela Dział Artystyczny MOK-Głogów, tel. 33-40-15.

OSRODEK ARCHEOLOGICZNO- KONSERWATORSKI

Wystawy stałe: „Pradzieje województwa legnickiego”, „Muzeum Odry”, „Dzieje Księstwa Głogowskiego i historia miasta Głogowa”, „Narzędzia wólaru sprawiedliwości”, „Czasopisma drugiego obiegu”, „malarstwo Leszka Piłniewicza”.

LEGNICA OKRĘGOWE MUZEUM MIEDZI

Wystawy stałe:
● „Legnica. In octu oculi” — historyczne dzieje miasta.
● „Lapidarium” — ekspozycja zabytkowej kamieniarki legnickiej.

Czasowe:
● „Zegary”, „Tkanina” — Marii Teresy Chojnackiej, „Józef, syn Jakuba” — dzieje patriarchów biblijnych w sztuce nowożytnej.

KMPiK LUBIN

● ogłasza zapisy na 3-letni kurs języka niemieckiego dla młodzieży w wieku 12-16 lat. Wszelkich informa-

cji udziela sekretariat Ośrodka Nau-
czenia Języków Obcych, tel. 44-41-07.

Wystawy:
● Stanisława Rzepy — Grafiki.
● Wiesława Dębickiego i Tadeusza Szweba — „Województwo legnickie w obiektywie reporterów”.
● Aktualne kroniki CAF i KAW.

DK „ZURAW”
● przyjmuje zapisy do: zespołu dziecięcego (wiek 6-10 lat), zespołu tańca nowoczesnego (14-16 lat), amatorskiego studium wychowania artystycznego „muzyka-plastyka-śpiew” (6-10 lat), tańca towarzyskiego (6-10 lat). Zapisy w pok. nr 1 w godz. 8-15. Wszelkie informacje tel. 44-27-13.

OK „WZGÓRZE ZAMKOWE”
● w Galerii „Zamkowej” obejrzeć można wystawę dokumentującą wydarzenia z sierpnia i września 1982 roku pt. „Lubin — Sierpień ’82”.
● Galeria „Jadwiga” zaprasza do obejrzenia wystawy ekslibrisów ze zbiorów Tadeusza Czornyki — „Współczesny ekslibris europejski”.

MGDK
● otwarcie wystawy członków sekcji fotograficznej pt. „Barwy jesieni” — 25.09., g. 17.
● wystawa — „Podwodny świat Adriatyku” — 26.09., g. 13.

OGŁOSZENIE

ZGUBY

ZGUBIONO pieczęć o treści: Strygar oddziałowy urzędu mechanicznych Stanisław Kopacz.
6179-g

HOROSKOP

● **BARAN** (21 III—18 IV). Mniej nerwów, więcej luzu. Prześni się odchudzać, a zacznij umiacać. Twój pies potrzebuje więcej czułości i ruchu, wyjdź z nim na spacer. Taksówka marki skoda może przysporzyć ci kłopotów.

● **BYK** (19 IV—20 V). Zmniejsz tempo: praca w zwiększonym wymiarze czasu to nie sposób na życie. Wskazany wypad do kina. Kontakt z komunikacją miejską ogranicz do minimum. Może przysiądziesz się na rower?

● **BLIŹNIĘTA** (21 V—22 VI). Kłopoty ze zdrowiem ostatnio nasiliły się — wskazana porada lekarska. Skorzystaj z nadarzającej się pory grzybobrania; odrobina rekreacji na łonie natury wydatnie poprawi twoje samopoczucie i wniesie pogodę do domu.

● **RAK** (23 VI—22 VII). Dobra atmosfera rodzinna może w niedługim czasie zostać zrucona przez kłopoty zawodowe. Zastanów się, czy nie warto zdobyć nowe umiejętności lub zmienić pracę. Uważaj na zdrowie!

● **LEW** (23 VII—22 VIII). Polityka to twój żywioł, korzystaj zatem z koniunktury. Nie lekceważ przeciwników i nie zapomnij o przyjaciółach. Ważni są jedni i drudzy. Czy nie czas, by z komputera „przesiąść się” na telefax?

● **PANNA** (23 VIII—22 IX). Twoja przedsiębiorczość pomaga ci w realizacji życiowych planów. Pamiętaj jednak o zachowaniu umiaru. Powściągliwością zdobędziesz więcej. Niebawem oczekiwana informacja o węglu drzewnym. Nie zapomnij o nerkach i działce.

● **WAGA** (23 IX—22 X). Trapią cię lub będą trapić kłopoty ze zdrowiem. Więcej snu! Nie forsuj się w pracy — pozwól na to innym. Czy nie warto więcej czasu poświęcić na muzyczne fascynacje?

● **SKORPION** (23 X—22 XI). Pomyśl o swoim bezpieczeństwie na drodze — wskazany remont pojazdu. Paleniem papierosów nie uspokoisz swoich skołatanych nerwów. Nie przejmuj się sytuacją w pracy, ale nie wykorzystuj swojej złośliwości, tylko poczucie humoru.

● **STRZELEC** (23 XI—22 XII). Na wszelkie kłopoty najlepsza modna fryzura — nie zwlekaj więc z wizytą u mistrza grzebienia! Radość z udanego zakupu na jakiś czas poprawi ci samopoczucie, a nawet może konkurować z permanentnym przeżyciem. Powrót do zdrowia bliskiej ci osobie wydatnie odciążi twoje poczucie odpowiedzialności.

● **KOZIORÓŻEC** (22 XII—20 I). Twoje marzenie ma szansę się spełnić — w tym celu udaj się w podróż. Kłopoty rodzinne niedługo się skończą. Dbaj o sprzęt elektroniczny, będziesz go potrzebował. Zastrzyk gotówki mile cię zaskoczy.

● **WODNIK** (21 I—18 II). Dobra passa w pracy poprawi ci samopoczucie — nareszcie odczujesz, że jesteś na swoim miejscu i w pełni doceniany. W perspektywie atrakcyjny wyjazd, a także udana transakcja handlowa wydatnie polepszy finanse.

● **RYBY** (19 II—20 III). W pracy bez zmian, co nie znaczy, że możesz spocząć na laurach. Wciąż finisz!!! Unikaj alkoholu. W perspektywie kłopoty z oknem — zamów już szklarka.

TV

CZWARTEK — 20 IX 1980 R.
 „Ulice San Francisco” (2) — se-
 prod. USA.
 wiadomości.
 Videotop.
 Dla młodych widzów: „Kwant”.
 Telexpress.
 minut.
 Spółrzędna.
 Skarbiec.
 Magazyn katolicki.
 Dobranoc: „Mrówka i mrów-
 wiadomości.
 „Ulice San Francisco” (3) —
 serial USA.
 Interpelacje — prof. Andrzej
 Machowski.
 „Pegaz”.
 Wiadomości wieczorne.
 Młot Stanisława Sojki.

PROGRAM II

16-18.00 Telewizja Śniadaniowa.
18.00 Panorama dnia.
18.15 "Dłeka Szamkowa".
18.30 "Santa Barbara" (47) — serial.
19.00 — Headline News.
19.15 Mag. telewizyj śniadaniowej.
19.30 Komedie i melodramaty na la-
19.45 Polana bajek — film radz.
20.00 Galeria "Krywe Kolo".
20.15 Program na zyczenie: "Rozmo-
20.30 bes sekretów" — Ryan Whitto —
20.45 chłopiec chory na AIDS.
21.00 Fakty.
21.15 "Cudowne Jata" (11) — "Tak
21.30 czy naci" — serial USA.
21.45 Ciele moje życie — powstó-
22.00 tki.
22.15 Hladyny.
22.30 Watorsawska Jesien' w obiek-
22.45 cie reportera.
23.00 Wielki sport.
23.15 Aspies reporterów.
23.30 Panorama dnia.
23.45 Sport.
24.00 Pery z lamusa: "Pozywka" —
24.15 fab. USA, reż. Richard Fleischer.
24.30 Charlton Heston, Joseph Co-
24.45 Edward G. Robinson.
25.00 Refleksje nad filozofia pracy".
25.15 Komenlarz dnia.

PLATEK — 21 IX 1986 H.

13. Życie od kuchni" (3) — serial
 14. Wiadomości.
 15. Videotop.
 16. Karta TDC.
 17. Tajemnicza wyspa" (13) — se-
 18. CRF.
 19. Telexpress.
 20. 14 minut.
 21. Raport.
 22. "Star Trek — następne poko-
 23. nie" serial USA.
 24. Od "Kapitału" do kapitału.
 25. Dobranoc, "Bouli".
 26. Wiadomości.
 27. "Kłód" do Rebeki" (3) — serial
 28. amerykań USA.
 29. "Kwadrans prawdy".
 30. Telewizyjny music-hall — pr-
 31. wy.
 32. Wiadomości wieczorne.

PROGRAM II

13-11-10 Telewizja Śniadaniowa.
 13-11-10 Panorama dnia.
 13-11-10 „Ulica Sezamkowa”.
 13-11-10 „Santa Barbara” (48) — serial.
 13-11-10 CNN — Headline News.
 13-11-10 Mag. telewizji śniadaniowej.
 13-11-10 Zbliżenia, czyli to i owo o fil-
 13-11-10 m.
 13-11-10 Express gospodarczy.
 13-11-10 „W labiryncie” — serial TP.
 13-11-10 Wzrokowa lista przebojów
 13-11-10 Niedzielnego.
 13-11-10 „Rycerze i rabusie” (3) — se-
 13-11-10 riał.
 13-11-10 „Opus sacrum” — rep.
 13-11-10 21-30 Programy regionalne.
 13-11-10 Panorama dnia.
 13-11-10 Sport.

TV SAT

WATEK, 21 WRZEŚNIA 1930 R.

Wladomosci Eurosportu,	11,00
owey Puchar sporty wodne,	12,00
USA, 17,00 Mecz tenisowy Au	17,00
Argentina, 18,30 Propozycje	18,30
Wladomosci Euro	19,00
Puchar	20,00
Argentina, Davisa: mecz	21,00
Formula 1 - przed Grand	22,00
Portugali, 23,00 Trax.	23,00
NET. 2,00 Qual des Brumes	2,00
Thunderbub, 11,00 Boom - dra	11,00
Scorpio - thriller, 15,00	15,00
Och En Kvinna, 17,00 Ra	17,00
Arizona - komedia, 19,00 Breath	19,00
Someone - he to Watch Over M	20,00
Warner, 23,00 Swink - Shift, 1,0	23,00
Thriller, 3,00 Good Mornin	3,00

21.55 „Crime story” (12) — serial
USA.
22.40 Komentarz dnia.
22.45 Rozmowy „Alethei” — profesor
Andrzej Walicki.

SOBOTA — 22 IX 1944

9.00 Wiadomości.
9.10 „Wiatrak” — oraz film z serii „Partnerzy” (21).
10.40 Piłkarska kadra czecha.
11.00 Millitaria, obronność, nowocześnieść.
11.55 „Z Polski rodem”.
12.20 „Informacje” — progr. rozrywkowy.
12.50 „Sondaż” — reportaż z Austrii.
13.20 „Rokendrolier” — magazyn muzyki rockowej.
13.50 „Lustro” — magazyn opinii publicznej.
14.10 „Siódemka” w „Jedynce”.
16.10 „Gabinet cieni” — Izabella Cywińska.
17.15 Teleexpress.
17.35 Snob literacki.
17.55 Premie i premiery.
18.55 Z kamery wśród zwierząt.
19.15 Dobranoc: „Maly pingwin Płk-Pok”.
19.30 Wiadomości.
19.45 „Protokół” — film fab. USA, reż. Herbert Rose, wyk.: Goldie Hawn, Chris Sarandon, Richard Romanus.
21.50 Studio sport.
22.50 Wiadomości wieczorne.
23.25 Recital Urszuli Spiñskiej.
23.25 „Życie jest fraszka”.
23.35 „Za ciałem” — film prod. USA, reż. Lawrence Kasanin, wyk.: William Hurt, Kathleen Turner, Richard Crenna, Mickey Rourke.

PROGRAM BE

8.00 Panorama dnia.
8.35 Magazyn telewizyjł śniadaniowej.
10.00 CNN - Headline News.
10.15 Magazyn telewizyjł śniadaniowej.
10.30 „Cudowne latał” (12) - „Gai-
carstwo nie ci nie pomoże” - serial
USA.
10.55 W świecie bogów.
11.30 „Ułubienicy bogów” (2) - se-
rial ang.
12.20 „Z ziemi polskiej”.
12.55 „5 - 10 - 15”.
13.55 „Santa Barbara” (45, 46) - se-
rial USA.
15.25 „Ojciec Dzierzek” - film dok.
17.00 Kontakt tv.
17.00 „Wielka gra”.
18.00 Fakty.
18.30 „Benny Hill”.
19.00 Serwis prorożdowych wiadomo-
ści spółki autorskiej „Czerwony Kap-
turek”.
19.30 Koncert na placu Pozdamskim.
skim.
21.00 „Dwa + 2”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Słowo na niedzielę” - ks. prof.
Janusz Pasłber.
21.55 „Ułubienicy bogów” (2) - serial
ang.
22.40 Komentarz dnia.
22.45 Puchar Davisa.

NIEDZIELA — 29 IX 1990 R.

9.00 „Teleranek” oraz film z serialu „Niebezpieczna załoga” (3).

10.30 „Podwodne odkrycia” (2).

11.20 Agromarket.

11.50 Telewizyjny koncert życzeń.

12.35 Teatr dla dzieci — Randal Lemonie: „Kochane małeństwa” (cz. II).

13.30 „Dwie ojezyny” — film dok. o Lemkach w Polsce.

14.00 „Pieprz i wanilia”.

14.45 Kino muzyczne Kydryńskiego: „To jest rozrywka” (cz. II — ost) — film USA.

16.55 „Antena”.

17.15 Telexpress.

17.30 Telewizyjny teatr rozmarzeń — William Gibson: „Dwoje na huśtawce”, reż. Waldemar Dziński, wyk.: Roman Wilhelm, Daria Trafankowska.

19.00 Wieczerzyna: „Wziwierzcie opowieści”.

19.30 Wiadomości.

20.05 „Kariera Emmy Harte” (5) — serial ang.

21.00 Wzręcenie „Lwów Gdańskich”.

22.10 7 dni — świat.

22.40 Wiadomości wieczorne.
22.55 Sportowa niedziela.

PROGRAM II

7.10 Panorama dnia.
7.20 Kalejdoskop.
7.50 Przegląd tygodnia.
8.25 Film dla niesłyszących: „Karle-
a Emmy i Harte” (5) — serial ang.
9.20 „Jutro, poniedziałek”.
9.40 „Santa Barbara” (47, 48) — serial
USA.
11.10 Express Dimanche.
12.00 PKF.
12.10 „Anastazja” (cz. 1) — film USA.
13.10 Podróże w czasie i przestrzeni.
14.00 „100 pytań do...”
14.40 Kino rodzinie: „Latający do-
torzy” (2) — serial austral.
15.25 Formuła 1.
16.00 Maciej Niesiołowski — Z ba-
ką i z humorem.
17.00 Formuła 1.
17.30 Bliziej świata.
19.00 Wydarzenie tygodnia.
19.30 Galeria „Dwojki”.
20.00 Tydzień w sporcie.
21.00 Pożegnanie „Łata z radiem”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Anastazja” (cz. 1) — film fab.
USA, reż. Marvin J. Chomsky, wyk.:
omy Irving, Omar Sharif, Clair Bloom,
Olivia de Havilland i inni.
22.45 „Rozmowy bez sekretów”: Nan-
y Reagan.
23.35 Komentarz dnia.
23.40 Akademia wiersza.

PONIEDZIAŁEK — 24 IX 1990 R.

16.06 Wiadomości.
16.10 Videotop.
16.20 „Luz” — program na radioloków.
17.15 Telexpress.
17.30 10 minut.
17.45 „Gry wojenne”.
18.10 „Rozdolina Kanderów” (I) —
Ksiezycowa dziewczyna — serial o-
scyjajowy TP (II odc. r. prod. 1980).
18.20 Zbigniew Chmielewski.
19.15 Dobranoc: „Bolek i Lolek”.
19.30 Wiadomości.
20.05 Teatr telewizyj — Tadeusz Ró-
wicz: „Do plachu”, reż. Kazimierz
Tutaj.
21.55 Publicystyka.
22.25 Wiadomości wieczorne.
22.40 Old Jazz Meeting — Złota Tar-
ta '89 — „Studio 123”.

PROGRAM II

- 15.06 Skumio sport.
- 15.30 „Capital City” (12 — ost.) — serial ang.
- 16.20 „Widziane z Gdańska”.
- 16.45 Ojczyzna — polszczyzna.
- 17.15 „A jeśli jestem inny” — film USA.
- 18.00 Fakty.
- 18.30 Przegląd PKF.
- 19.00 „Ich troje” — prezentacja muzycznej rodziny Sadowskich.
- 19.30 Reportaż z XXIV Festiwalu Pianistyk Polskiej.
- 20.00 Auto-Moto Fan Klub.
- 20.30 „Studio tajemnic” — zagadki antropogenezy.
- 21.10 Rozmowy o cierpieniu.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Sport.
- 21.55 „Capital City” (13 — ost.) — serial ang.
- 22.45 Studio im. Andrzeja Munka.
- 23.45 Komentarz dnia.

WTOREK — 25 IX 1990 R.

5.35 „Dynastia” (43) — serial USA.
16.00 Wiadomości.
16.10 Videotop.
16.20 „Tik-Tak”.
16.45 Kino Tik-Taka: „Misja Yogi
wyprowadza po skarby”.
17.15 Telexpress.
17.30 10 minut.
17.45 Telewizyjny teatr prózy — Jerzy
Andrzejewski: „Ciemonioł kują
ziemię” (1965 r.), reż. i adaptacja: Iza-
bella Cywińska.
19.15 Dobranoc: „Bajki Ezopa”.
19.30 Wiadomości.
19.50 Spotkanie z ministrem Jackiem
Kuroniem.
20.05 „Dynastia” (43) — serial USA.
20.55 „Teraz” — tygodnik gospodar-
czy.

21.25 „Walka o demokrację” (4) —
„Tyrania większości” — serial dok.
ang.
22.20 Wiadomości wieczorne.
22.35 „Ring” — I Festiwal Artystów
Chrześcijańskich cz. I.

PROGRAM II

- 7.35-11.00 Telewizja śniadaniowa.
- 8.00 Panorama dnia.
- 8.10 „Ulca Sezamkowa”.
- 9.10 „Santa Barbara” (49) — serial USA.
- 10.00 CNN — Headline News.
- 10.15 Mag. telewizji śniadaniowej.
- 15.10 Dookoła świata.
- 15.40 „Z wiatrem i pod wiatr”.
- 16.00 Kontakt tv — AIDS — Kuba, Paryż, Alabama.
- 17.00 „Mechanizmy głodu”, cz. 2 — serial dok. ang.
- 18.40 Fakty.
- 19.30 Modlitwa wieczorna — Jasna Góra.
- 18.55 Reportaż z Chicago.
- 19.30 „Bigos” — reportaż o plastykach polskich w Londynie.
- 20.00 Festiwal folklorystyczny.
- 21.00 Wywiady Ireny Dziedzic.
- 21.30 Panorama dnia.
- 21.45 Sport.
- 22.15 „Zmowa” — film fab. prod. pol. (tr. prod. 1989, 95 min.), reż. Janusz Petoński.
- 23.30 Gdzie są tamtych lat.
- 0.30 Komentarz dnia.

SRODA — 26 IX 1990 R.

9.35 „Był sobie raz pastuszek” —
film CSRF.
14.00 Wiadomości.
15.10 Videotop.
16.20 Dla młodych widzów: „Sam i
sobie”.
16.45 Kino nastolatków: „Karino” (4)
— serial TP.
17.15 Teleexpress.
17.30 Rolnicze rozmaitości.
17.45 „System”.
18.10 Klinika zdrowego człowieka.
18.30 Magazyn reporterów.
19.15 Dobranoc: „Wodnik Szurwa-
rek”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Mała Wiera” — film fab. prod.
waz. (r. prod. 1988 — 123 min.), reż.
Wacław Pexul, wyk.: Natalia Niegoda,
20.15 Sokołow, Jurij Nazarov, Lud-
mila Zajcewa.
21.15 „Racje” — pr. public.
22.45 Wiadomości wieczorne.
23.00 Targi Jazdowe — Łódźa '90.

PROGRAM II

7.55-11.00 Telewizja śniadaniowa.
 8.00 Panorama dnia.
 9.10 „Ulica Sezamkowa”.
 9.10 „Santa Barbara” (50) — serial
 USA.
 10.00 CNN — Headline News.
 10.15 Mag. telewizyj. śniadaniowej.
 11.00 Express gospodarczy.
 16.00 Kontakt v.
 17.00 Szpital na peryferiach” (15) —
 serial CSRF.
 18.00 Fakty.
 18.30 „Tanner '88” (8) — serial USA.
 19.00 Magazyn „102”.
 19.30 Galeria „Dwójki”.
 20.00 Zygmunt Mysłowski — szkice do
 portretu.
 21.00 „Ze wszystkich stron”.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Sport.
 21.55 „997”.
 22.55 „W labiryncie” — serial TP.
 23.25 Komentarz dnia.



**TAK NAWO PATRZĘ I MYŚLĘ, ŻE TO TELEWIZJA NAWO
POWINNA PŁACIĆ ABONAMENT!!**

Vietnam — dramat, 5.00 Vroeger is Dood.
RTL PLUS, 6.00 Hallo Europa, 8.35 Telebutik, 9.10 Historia Springfieldów, 10.05 Bogaty i biedny, 10.35 Telebutik, 12.00 Der Preis ist heiss, 12.35 Klatsch, 14.10 Historia Springfieldów, 17.10 Quiz, 17.55 Aktualności, 19.10 Das A-Team, 20.00 Przeciw mafii, 21.00 Film fabularny.

SOBOTA, 22 WRZESNIA 1990 R.

EUROSPORT.	10.00	Formula 1	10.30
przeź Grand Prix Portugalii,			
Trax,	12.30	Procyje na weekend,	
13.00	Transmisje z półfinałowych me-		
czów o Puchar Davisa (Austria			
USA i Australia - Argentyna),	19.00		
Wysięgi samochodowe Formuły III w			
RFN, 20.00	Puchar Davisa: mecz Au-		
stria - Argentyna, 22.30	Formuła 1		
stria - Grand Prix Portugalii,	23.00	Hok-	
24.00	Puchar Davisa: mecz Austria		
USA, 2.00	Biletyn olimpijski.		
FILM NET.	7.00	Big Broad,	9.00
Rootin' Tootin	Round Up,	11.00	The

Longshot, 13.00 Madame X — dram,
15.00 Monty Python Live at Hollywood
Bowl, 17.00 Turtle Diary, 19.00 Bonnie
and Clyde — film sensacyjny, 21.00 O-
verboard — komedia, 23.00 Nuts —
dramat, 1.00 Nightclub Special — e-
rotyka, 3.00 Columbo goes to the
Guillotine — thriller, 5.00 Angel of
Vengeance — horror.

RTL PLUS. 8.00 Konfetti – pr. dla
dzieci, 9.35 Klack – dzięcielę show
10.15 Bajki śwłata, 10.45 Pr. na żywe
nie, 11.00 Robin Hood, 12.30 Klasyka
w południe, 13.00 Flinstonowie, 13.20
C.O.P.S. – serial, 13.50 Teenage Moun-
tain Hero Turtles, 16.00 High Moun-
tain Rangers, 16.45 Auto, Auto, 17.45
Wspaniałe lata, 18.15 Szeł – serial
krym., 19.00 Mag. pilk., 19.45 Aktual-
ności, 20.15 Film fab., 22.00 Alles Nichts
oder? – show, 23.00 Film erotyczny

NIEDZIELA, 23 WRZEŚNIA 1990 R

EUROSPORT. 10.00 Formula 1
Grand Prix Portugalii, 10.30 Sport m
Świecie, 11.30 Surfing mag., 12.0
Transmisje z: wyselgu Formuly 1

Grand Prix Portugalii, tenisowych meczów o Puchar Davisa (Austria — USA i Australia — Argentyna), 19,00
Australijski football, 20,00
Hiszpańska piłka nożna, 22,00
Puchar Davisa: mecz Australia — Argentyna, 1,00
Formula I — Grand Prix Portugalii.

FILM NET. 7.00 Won Ton Ton, The Dog Who Saved Hollywood — komedia, 9.00 Robin Hood, 11.00 The Phantom Kid, 13.00 Stalag 17 — sens., 15.00 Walt Disney, 19.00 The Princess Bride, 18.45 Wildcats, 20.30 Macketh — dramat, 23.00 For You Eyes Only — Bond, 1.00 Rocky 3 — dramat, 3.00 Fraternity Vacation — komedia, 5.00

China Girl... romans.
RTL PLUS, 8.00 Pr. dla dzieci, 9.35
 Bajki dla najmłodszych, 12.30 Kłhky
 w południe, 13.00 Scrabble, 13.50 Mein
 Vater... - serial, 13.35 Flinstonowie,
 14.05 Dr Who, 16.00 Jeden mały teatr,
 17.35 Ruletka, 17.50 Wielka kuchnia
 Afryka - serial, 19.10 Quiz pod różni-
 czy, 21.45 Spiegel tv, 22.15 Prime Time,
 22.30 Tutti Frutti, 23.30 Crime Story,
 0.15 Różowa seria, 0.40 Alfred Hitch-
 cock.

Prosto z życia

ROWEROWY KIDNAPING?

Przewodniczący Rady Miejskiej Lubina zastąpił z podróży powrotną po mieście rowerem. Dato to akurat do plotek, że z tego powodu nie dostrzega problemów, z jakimi boryka się miejska komunikacja. Parę dni temu doniesiono nam, że w biały dzień, w samym centrum Lubina ktoś przewodniczącemu swędził ulubiony pojazd.

Co dociekliwi zastanawiają się, czy ten fakt będzie miał jakiś wpływ na poprawę funkcjonowania komunikacji i sprawności miejscowej policji? Bo skądinąd wiadomo, że kasa miejska nie jest dla obu instytucji zbyt taskawa i obu brakuje pieniędzy.

Czyżby rowerowy kidnaping?

TYLKO DLA ZNAJOMYCH?

12 września około godz. 11 nasza czytelniczka chciała wejść do sklepu firmowego „Zakmatu” w Polkowicach. Gdy uchyliła drzwi została wyproszona ze sklepu bo... jest przyjęcie towaru. Na pytanie kiedy sklep będzie czynny, usłyszała, że za 20 minut. Po półgodzinie na drzwiach wisiała kartka, że sklep otworzy swoje podwoje przed dwunastą. O tej porze czytelniczka po raz drugi weszła do sklepu w ślad za panią z wózkiem. Nic jednak z zakupów. Po raz drugi usłyszała, że sklep jest nieczynny, bo trwa przyjęcie towaru. Niegrzecznie wypowiedziana informacja nie dotyczyła jednak pani z wózkiem, ani też innych osób, które przebywały wewnątrz placówki i wcale nie wyglądały na tam zatrudnione.

Słaba pani czy co, nie widzi pani kartki, że sklep będzie czynny od trzynastej? Niedośzła klientka wołała już nie czekać na kolejną zmianę kartki na drzwiach, bo być może znajomi pań ekspedientek nie zdążyliby do tej pory, zrobić zakupów.

Widać w sklepie „Zakmatu” ludzi dzieli się na równych i równiejszych. Gratulujemy!

ŚMIERDZĄCY POTOP

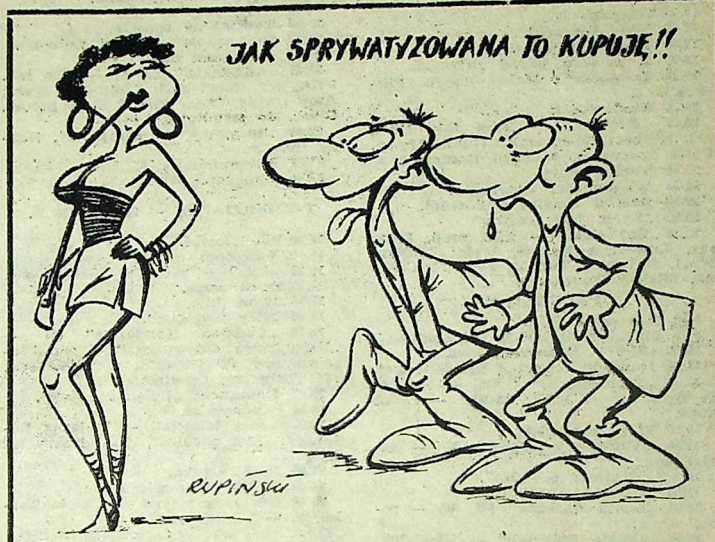
Doniósł nam jeden z czytelników, że od dwóch tygodni w bazie „Transbudu” w Lubinie są nasilone śmierdzące bryły. Ekipy techniczne LPK próbowały świadomie wypompować, ale bez skutku i dały sobie spokój, czyli problem „ośla”. Zdonierwowani pracownicy bazy powiadomili miejscowy samopid. Też bez skutku. Dozł do tego, że (5 bm.) mechanicy odmówili pracy. Jeden z nich sadzwnił do nas z prośbą o interwencję. Interwenujemy. Ale na Boga!

kolejce pół godziny i zrezygnowałem ze sprawunku w tym „sklepie”. Ale na nade nie mogłem narzekać. Ekspedientka pokłóciła się z kilkoma klientami i okazało się, że wcześniej zamówiony wieniec pogrzebowy, wydała nie temu klientowi, który go zamówił. Szczerze odradzam korzystanie z usług tej kwiaciarni.

D. J. Lubin

POMOCNIK MASZYNISTY?

Swego czasu wśród kitkulatków krążył taki dowcip:



Jest jakiś podział pracy. Prasa ma informować, a nie sprzątać g...

To nie jest paralela do słynnego powiedzenia Pana Marszałka „A nie laska g... dla Polski wozic, jeśli będzie trzeba” Polska nie ma tu nie do rzeczy.

Antyreklama!

Za waszym pośrednictwem przestrzegam potencjalnych nabywców róż, goździków, gerber i innych roślinek ozdobnych, przed dokonywaniem zakupów w kwiaciarni M. Cholewa w Lubinie (obok stacji CPN). Pani ekspedientka jest tam wyjątkowo nieuprzejma, a obsługa trwa w nieskończoność. W sobotę (8 bm.) wystąpiłem się w

Dziewczynka i chłopczyk przechwalają się: — A ja mam laleczkę, a ja samochód, a ja mam... a ja... Wyliczanka trwa długo. Wreszcie chłopiec broniąc się przed porażką, gwałtownie wykrzykuje: a ja wyżej siknę!

Czy to przypadkiem nie ten właśnie dowcip zainspirował pewnego obywatela Lubina(?) do starannego ob... torów kolejowych przy ul. Skłodowskiej-Curie (na odcinku KGHM-owskim)? Swe „niebotyczne” umiejętności zademonstrował on całemu światu niemal w samo południe. A może chciał w ten sposób zapewnić przyspieszenie najbliższemu „ekspresowi”?

Autora owego „wyczynu” zapewniamy, że taki gest życzliwości wobec kolei jest całkowicie

zbędny. Przebieg rozmów rząd — PKP wskazuje, że aby „pospieszny” takim właśnie stał się w rzeczywistości, potrzebne jest zupełnie inne „smarowanie”.

DWA PRYSZNICE

Nad restauracją Górniczego Odrodka Sportu w Lubinie znajdują się pokoje hotelowe. Nic w tym szczególnego, bo wszędzie jest tak, że na górze się mieszka, a na dole jada. Hotel GOS-u został jednak sfuszerowany. I kiedy ktoś pluska się pod prysznicem urządza prysznic gościom... restauracji. Wtajemniczeni powiadają, że dzieje się tak dlatego, iż w hotelowych łazienkach zapomniano o izolacji posadzek, bądź nie wykonano ich wcale.

Dobry gospodarz zrobiłby wszystko, aby szybko usunąć usterkę. Tym bardziej, że restauracja jest wyłożona bardzo drogą boazerią, która po prostu gnije.

Gospodarz GOS-u pozostaje jednak zupełnie obojętny. Nic dziwnego — nie on płaci. Wszystkie koszty pokrywa KGHM. Można więc spokojnie tkwić w błogiej obojętności i słodkim nierobstwie.

Dyrektorowi technicznemu klubu przekazujemy szczere wyrazy podziwu!

SĄ MIESZKANIA!

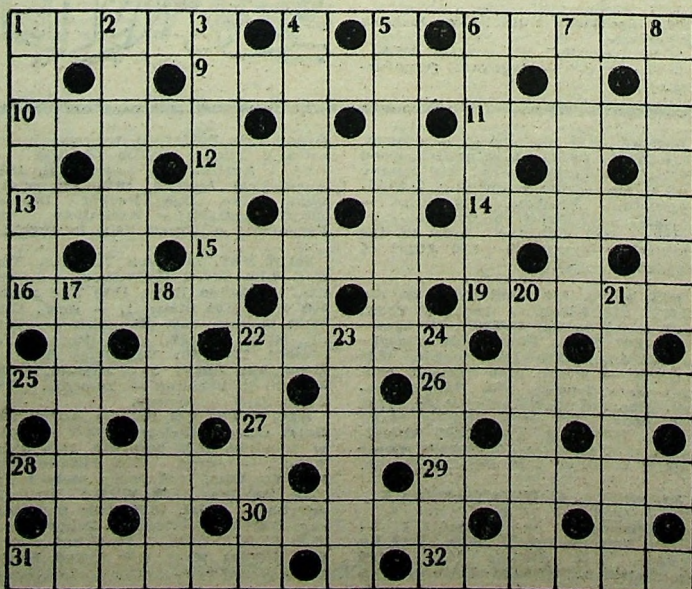
Nie tak dawno pisaliśmy o trudnej pracy polkowickich policjantów. Pisaliśmy, że niskie płace i brak mieszkań nie zachęcają do podejmowania pracy w policji. Pomimo, że były kłopoty ze znalezieniem dla nich mieszkań, po ukazaniu się w „PM” artykułu pt. „Pomóżcie, jestem policjantem”, obruszył się zastępca burmistrza, twierdząc, że przecież komisja... właśnie przydzieliła trzy mieszkania.

Panie burmistrzu! Należy się tylko cieszyć, że udało się znaleźć te mieszkania. I nie ma się o co obrażać. Bo na czym jak na czym, ale na stróżach porządku powinno nam wszystkim zależeć.

DOWCIP RODZINNY

— Dlaczego oskarżony bije żonę? — pyta sąd.
— Bo ona wszystkim opowiada, że sie nad nią znęcam...

KRZYŻÓWKA "PM"



POZIOMO:

- ptak drapieżny,
- streszczenie,
- bakteria,
- zastępuje matkę,
- do jazdy na lodzie,
- ukochana,
- gwiazda włoskiego filmu,
- człowiek prymitywny,
- japońska sztuka układania kwiatów,
- poświęta,
- uroda,
- kieruje armią,
- okres przed Bożym Narodzeniem,
- fizyk francuski,
- amortyzator,
- uszkodzenie, defekt,
- Józef Poniatowski,
- baszta,
- faza Księżyca,
- maluch, brzdąc.

PIONOWO:

- egoista,
- po mieszczeniu gospodarze,
- gzyms zapobiegający ściekaniu wody po ścianie,
- sprawdzian,
- maszkara,
- rodzaj roweru,
- wynik odejmowania,

- sklep z tytoniem,
- część pleców,
- tkanina o splocie jodełkowym,
- samochód na olej napędowy,
- strażnicza,
- pokarm,
- przycisk elektrycznego dzwonka,
- plaskodenna łódź.

"ZBIGNIEW"

ROZWIĄZANIE Z NR 35

Poziomo: wadół, strak, adwokat, powóz, rywal, antypka, arden, grzyb, karotka, Amati, nerka, Jawor, gęgawa, zielen, regle, szalka, pęczek, córka, skurez, kraksa.

Pionowo: wyprawa, dowódcy, łazanki, kwatery, skapstwo, stragan, kolebka, mięczak, trawler, esencja, kredens, Jaracz, węgorz, rzepak.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówek, nagrody książkowe wylosowali: z nr 35 HALINA STU-DZIENNA — Lubin, z nr 36 PIOTR OGONOWSKI — Lubin.